

Wiara zaś katolicka jest taka
iż czcimy jednego Boga w Trójcy,
a Tróję w Jedności. [...]

A w tej Trójcy nie ma pierwszego
ani późniejszego, nie ma większego
ani mniejszego, lecz wszystkie
trzy Osoby współwieczne sobie są
i równe...

Kto chce być zbawiony niech tak
o Trójcy wierzy.

św. Anastazy, *Quicum-que*

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

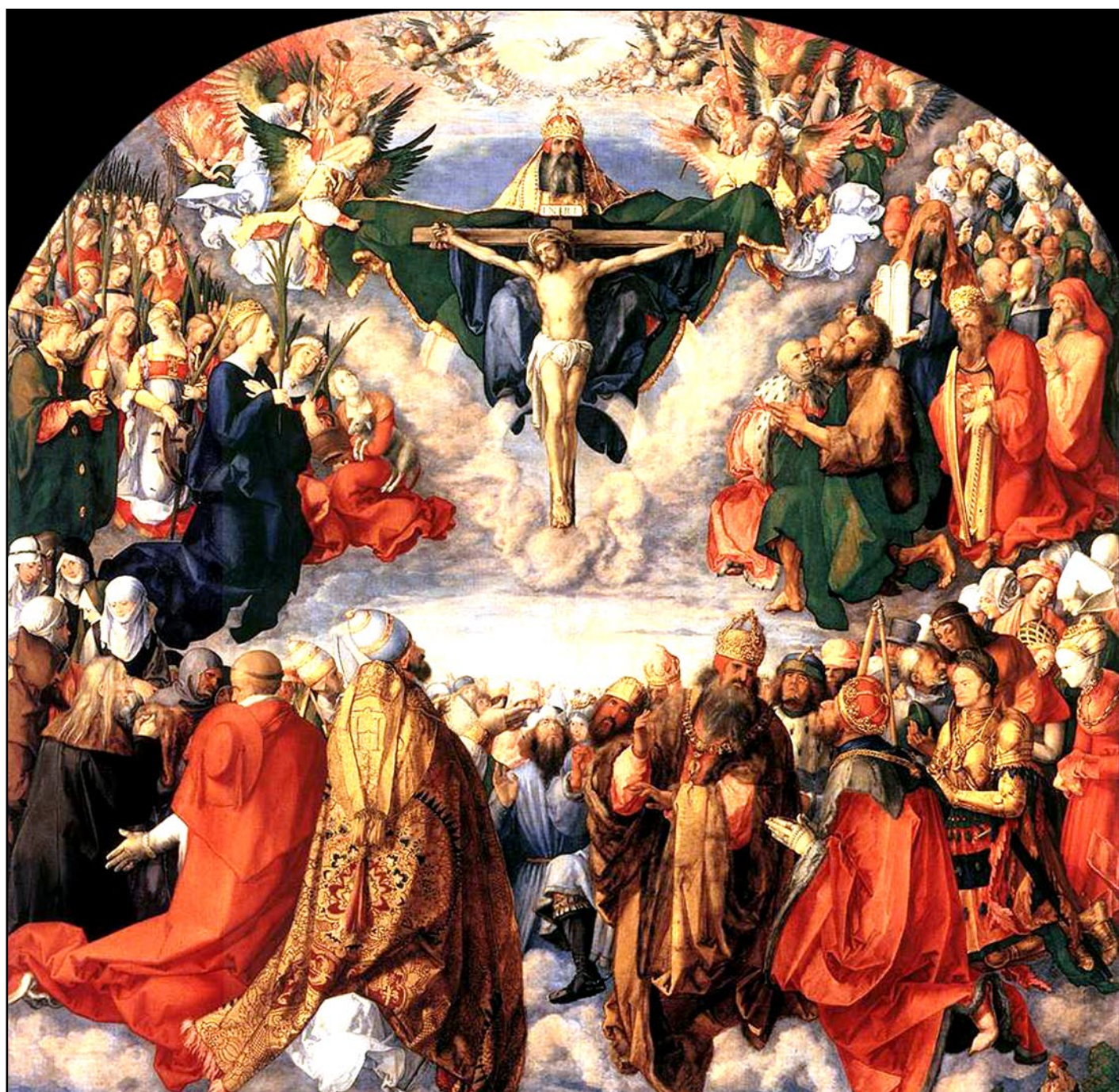
...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)



ISSN 44-4434

Rok XXII
Nr 5 (240)

Maj 2018



Albrecht DÜRER, *Adoracja Trójcy Świętej*, 1511, Kunsthistorisches Museum, Wiedeń

Zesłanie Ducha Świętego

2 1 Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. **2** Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i nappełnił cały dom, w którym przebywali. **3** Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. **4** I wszyscy zostali napęlnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić.

5 Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. **6** Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumieli, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku.

7 „Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami?” – mówili pełni zdumienia i podziwu. **8** „Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty?” – **9** Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, **10** Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, **11** Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie – słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże.”.

12 Zdumiewali się wszyscy i nie wiedzieli, co myśleć: „Co ma znaczyć?” – mówili jeden do drugiego.

13 „Upili się młodym winem” – drwili inni.

Pierwsze wystąpienie Głowy Kościoła

14 Wtedy stanął Piotr razem z Jedenastoma i przemówił do nich donośnym głosem: „Mężowie Judejczy i wszyscy mieszkańcy Jerozolimy, przyjmijcie do wiadomości i posłuchajcie uważnie mych słów! **15** Ci ludzie nie są pijani, jak przypuszczacie, bo jest dopiero trzecia godzina dnia, **16** ale spełnia się przepowiednia proroka Joela:

17 *W ostatnich dniach – mówi Bóg – wyleję Ducha mego na wszelkie ciało, i będą prorokowali synowie wasi i córki wasze, młodzieńcy wasi widzenia mieć będą, a starcy – sny.*

18 *Nawet na niewolników i niewolnice moje wyleję w owych dniach Ducha mego, i będą prorokowali.*

19 *I sprawię dziwy na górze – na niebie, i znaki na dole – na ziemi. Krew i ogień, i kłęby dymu,*

20 *słońce zamieni się w ciemności, a księżyc w krew,*

zanim nadejdzie dzień Pański, wielki i wspaiały.

21 *Każdy, kto wzywać będzie imienia Pańskiego, będzie zbawiony.*

Dz 2,1-21

Chwalcie łąki umajone

Najpiękniejszy miesiąc – maj – Kościół poświęca Tej, która jest najwspanialszym Kwiatem ziemi. Maj, polski maj. Maj boćków rozklekotanych, powracających na nasze niebo, maj rozświergotanych skowronków, jaskółek i szpaków, maj kwitnących grusz, jabłoni, śliw, wiśni, bzów, maj kolorowych łąk. To jakby cała polska ziemia oddająca cześć naszej Pani, niosąc pierwociny swoich najcudowniejszych woni i barw. Także ludzkie serca pragną w tym czasie ukwiecić swoją Matkę śpiewem litanijnych strof – katedra, kościół czy przydrożna kapliczka w ów ciepły majowy wieczór gromadzą wierne dzieci oddające cześć Maryi.

Pobożność maryjna zawsze towarzyszyła Kościołowi. Często też miesiącem szczególnej czci Matki Bożej był właśnie maj. W Polsce nabożeństwo maryjne pojawiło się w XIX wieku w Tarnopolu, Warszawie, Krakowie i Włocławku.

W naszej ojczyźnie od wielu lat ustalił się stały porządek nabożeństwa majowego. Obejmuje on: wystawienie Najświętszego Sakramentu, odśpiewanie Litanii Loretańskiej (znanej w Kościele od 1531 r. – Sanktuarium Matki Bożej w Loreto), antyfony Pod Twoją obronę, pouczenie lub duchowe czytanie i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.



Kapliczka przydrożna w Spytkowicach

Święto Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana

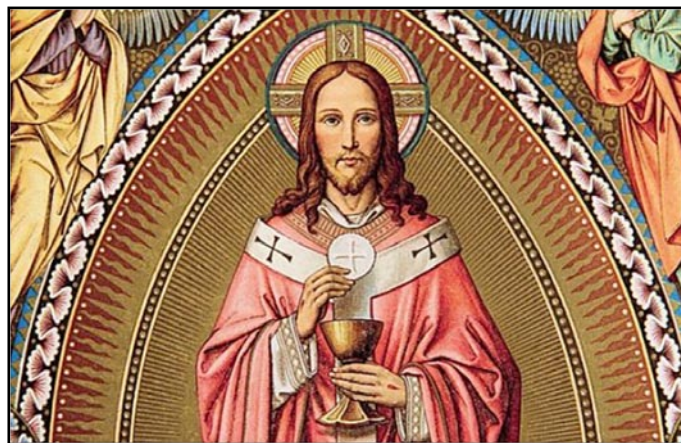
Po raz kolejny obchodzimy święto **Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana**. Dla księży jest ono zachętą, by wpatrywali się w Chrystusa Kapłana, a dla wiernych – by nieśli kapłanom duchowe wsparcie.

Historia tego święta związana jest z hiszpańskim kontemplacyjnym Zgromadzeniem Sióstr Oblatek Chrystusa Kapłana, którego charyzmatem jest duchowe wsparcie dzieła uświęcenia kapłanów i kandydatów do kapłaństwa.

Bp José Maria Garcia Lahiguera, współzałożyciel zgromadzenia sióstr zwrócił się do Piusa XII z prośbą o ustanowienie dla tego zakonu święta patronalnego Chrystusa Kapłana. Jest ono obchodzone od 1952 r. Następnie zostało rozszerzone na Kościół w krajach języka hiszpańskiego i od 1973 r. obchodzone jest w czwartek po Zesłaniu Ducha Świętego. Dlaczego akurat czwartek po Zesłaniu Ducha Świętego?

Czwartek jest tradycyjnym dniem modlitwy za kapłanów. Jest to dzień modlitw o uświęcenie kapłanów. Każdy pierwszy czwartek miesiąca jest w tradycji katolickiej uznawany za dzień poświęcony właśnie kapłaństwu urzędowemu. Inicjatorom tego święta przyświecał sens pięknego, paschalnego oświecenia treści tego święta. Gdy mówimy o zakończonym okresie paschalnym, który konkluduje się uroczystością w niedzielę Zesłania Ducha Świętego to już w pierwszy czwartek po tej uroczystości kapłaństwo nabiera nowego znaczenia i wielkiego zakorzenienia w kapłaństwie Jezusa Chrystusa, Jedyne Kapłana. Jedyne kapłana, który złożył jedyną ofiarę na ołtarzu krzyża i jako jedyny pośrednik stawia się za nami u Ojca. Kapłani, którzy kontynuują jego dzieło stają się alter christus. Stają się jego przedstawicielami w każdej wspólnocie wierzących – podkreślił ks. Dominik Ostrowski.

W czerwcu 2012 roku Ojciec Święty Benedykt XVI po zakończonym Roku Kapłańskim, a także po wielkim doświadczeniu Kościoła jakim stały się doroczne Dni Modlitw o Uświęcenie Kapłanów rozszerzył możliwość świętowania



tego obrzędu dla całego Kościoła. Święto to stało się dla Kościoła w Polsce niejako duchowym testamentem.

Episkopat Polski podjął decyzję o wprowadzeniu nowego święta Pańskiego na zabranu plenarnym w listopadzie 2012 r. Watykańska Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w lutym 2013 r. wydała dekret o zatwierdzeniu nowego święta dla Polski, zaaprobowwała także polskie przekłady tekstów liturgicznych.

Zostały one opublikowane w Dodatku do Mszału Rzymskiego i w Dodatku do Liturgii Godzin przez Wydawnictwo Pallottinum. Teksty liturgiczne na nowe święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana opracowane w latach 60. niosą za sobą bardzo ciekawe przesłanie.

Ktoś mógłby powiedzieć, że skracając z kursu, który Kościół obierał po Soborze Watykańskim II, podkreślając potrzebę ukazywania kapłaństwa powszechnego wiernych. Owe teksty mogą się wydawać nieco sklerikalizowane. Święto jest zakorzenione w modlitwie za kapłanów. Teksty zatem podkreślają niezwykle silnie charakter urzędowego kapłaństwa, a więc powołanych do służby ludowi Bożemu. Tekstem głównym, który prowadzi nas przez całe święto jest Kolekta.

Święto Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana ma stać się inspiracją do wzmożonej modlitwy całego Kościoła za jego pasterzy. Ponadto ma przywoływać wzór Chrystusa – Kapłana tym, którzy uczestniczą w Jego kapłaństwie służebnym. A wszystkim wiernym przypomnieć o uczestnictwie w kapłaństwie powszechnym.

RIRM/ KEP

*Czcigodny Księżu Proboszczu, Drodzy Księżu posługujący w naszej Parafii,
w dniu, kiedy świętujecie rocznice swoich święceń kapłańskich
przyjmijcie od całej Wspólnoty Parafialnej jak najserdeczniejsze życzenia:
Niech Bóg obdarza Was swoimi łaskami byście wytrwale podążali
obraną przez siebie drogą pełniąc służbę Bogu i ludziom.
Podążajcie z ufnością za Panem Najwyższym Kapłanem,
a On niech ześle Wam swoje błogosławieństwo, zdrowie i wszelkie dobro.
Z chrześcijańskim pozdrowieniem Parafianie i Redakcja Brata.*

Jan Paweł II

Przyjdź Duchu Święty!

Homilia wygłoszona 31 maja 1998 r. podczas Mszy św. dla przedstawicieli ruchów kościelnych

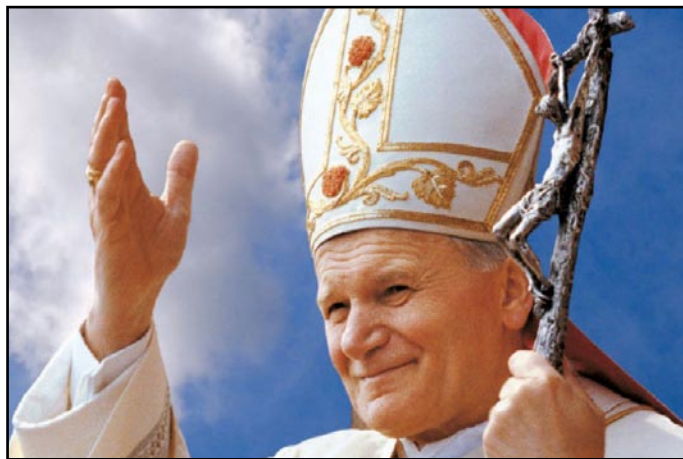
Credo in Spiritum Sanctum, Dominum et Vivificantem: Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela.

1. Kościół wypowiada wiarę w Pocieszyciela słowami Symbolu nicejsko-konstantynopolitańskiego. Ta wiara rodzi się z głębi apostołskiego doświadczenia Pięćdziesiątnicy. Zapis Dziejów Apostolskich, który przynosi dzisiejsza liturgia, przypomina nam bowiem o wielkich dziełach dokonanych w dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy to apostołowie ze zdumieniem mogli się przekonać, że spełnia się obietnica pozostawiona przez Chrystusa. Jak usłyszeliśmy w odczytany [...] fragmencie Ewangelii według św. Jana, w dzień przed męką Chrystus zapowiedział: *Ja [...] będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze (J 14,16). Ten to Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem (J 14,26).*

I oto Duch Święty, zstępując na nich z niezwykłą mocą, uzdolnił ich do głoszenia całemu światu nauki Jezusa Chrystusa. Tak wielka była ich odwaga i tak niezłomna wola, że gotowi byli na wszystko, nawet na ofiarę życia. Dar Ducha wyzwolił ich najgłębsze moce, a równocześnie nadał im kierunek, aby służyły temu posłannictwu, które przekazał im Odkupiciel. Ten sam Pocieszyciel, *Parakletos*, będzie ich prowadził, gdy pójdą głosić Ewangelię każdemu człowiekowi. Duch Święty nauczy ich wszelkiej prawdy, biorąc z bogactwa Chrystusowego słowa, ażeby z kolei oni przekazywali ją ludziom w Jerozolimie i na całym świecie.

2. Czyż moglibyśmy nie dziękować Bogu za wielkie dzieła, jakich dokonywał nieustannie w ciągu dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa? **Pięćdziesiątnica** bowiem jako wydarzenie łaski nadal wydawała swoje wspaniałe owoce, budząc wszędzie apostołski zapał, pragnienie kontemplacji, wolę kochania i służenia z całkowitym oddaniem Bogu i braciom. Także dzisiaj Duch Święty wzbudza w Kościele małe i wielkie gesty przebaczenia i prorocstwa, daje życie wciąż nowym charzmatom i darom, które są świadectwem Jego nieustannego działania w ludzkich sercach.

Wymownym tego znakiem jest ta uroczysta liturgia, uczestniczą w niej bowiem bardzo licznie członkowie ruchów i nowych wspólnot, którzy w ostatnich dniach zgromadzili się w Rzymie na światowym kongresie. Wczoraj na tym samym placu św. Piotra przeżyliśmy niezapomniane, radosne spotkanie, na które złożyły się śpiewy, modlitwy i świadectwa. Doświadczaliśmy klimatu Pięćdziesiątnicy, oglądając niejako na własne oczy owoce nieustannego działania Ducha Świętego w Kościele. Ruchy i nowe wspólnoty, opatrnościowe przejawy nowej wiosny, jaką rozpoczął za sprawą Ducha Sobór Watykański II, głoszą potęgę miłości



Boga, który pokonując wszelkiego rodzaju podziały i bariery odnawia oblicze ziemi, aby zbudować na niej cywilizację miłości.

3. We fragmencie „Listu do Rzymian”, którego przed chwilą wysłuchaliśmy, św. Paweł pisze: *wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi (Rz 8,14).*

W tych słowach znaleźć można kolejne wskazania, pozwalające zrozumieć cudowne działanie Ducha w naszym chrześcijańskim życiu. Otwierają one drogę do wnętrza ludzkiego: Duch Święty, którego Kościół wzywa, aby był «Światłością sumień», nawiedza człowieka od wewnątrz. Dotyka wprost jego duchowej głębi.

Jeśli tylko Duch Boży w was mieszka – pisze dalej Apostoł – nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha. [...] Ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi (Rz 8,9.14). A rozważając tajemnicze działanie Pocieszyciela, św. Paweł pisze w uniesieniu: *«Nie otrzymaliście [...] ducha niewoli, [...] ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!» Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi (Rz 8,5-16).* Dotykamy tu samego sedna tajemnicy! To spotkanie między Duchem Świętym a duchem ludzkim jest jak gdyby samym sercem tego, co Apostołowie przeżyli w dniu Pięćdziesiątnicy. To niezwykle doświadczenie jest również obecne w Kościele, który narodził się z tamtego wydarzenia, i towarzyszy mu przez stulecia.

Za sprawą Ducha Świętego człowiek niejako dogłębnie odkrywa, że jego duchowa natura nie jest przesłonięta przez cielesność, ale przeciwnie – że to duch nadaje prawdziwy sens ciału. Kiedy bowiem człowiek żyje wedle Ducha, ujawnia w pełni dar swego przybranego synostwa Bożego.

W tę perspektywę dobrze wpisuje się zasadnicza kwestia stosunku między życiem a śmiercią, którą Paweł porusza bezpośrednio: *jeżeli będziecie żyli według ciała, czeka was śmierć. Jeżeli zaś przy pomocy Ducha uśmiercać będziecie popędy ciała – będziecie żyli (Rz 8,13).* Tak właśnie jest: posłuszeństwo Duchowi Świętemu otwiera przed człowiekiem wciąż nowe perspektywy życia.

4. Drodzy bracia i siostry, z wielką radością witam was wszystkich, którzy zechcieliście razem ze mną dziękować Bogu za dar Ducha. Dzisiejsze święto o charakterze głęboko misyjnym każe nam objąć spojrzeniem cały świat i pamiętać zwłaszcza o licznych misjonarzach – kapłanach,

zakonnikach, zakonnicach i świeckich, którzy poświęcają życie, często w niezwykle trudnych warunkach, głoszeniu ewangelicznej prawdy.

Pozdrawiam was tu obecnych: kardynałów, braci w biskupstwie i kapłaństwie, licznych członków różnych zgromadzeń życia konsekrowanego i życia apostolskiego, młodzież i chorych, a zwłaszcza tych, którzy przybyli z bardzo daleka, aby uczestniczyć w tej uroczystości.

Szczególne pozdrowienie kieruję do członków ruchów i nowych wspólnot, którzy wczoraj mieli tutaj swoje wielkie spotkanie i których dzisiaj też widzę licznie zgromadzonych, choć nie tak licznie jak wczoraj. Pamiętam zwłaszcza o dzieciach i o młodych, którzy mają przyjąć sakramenty bierzmowania i Eucharystii.

Moi drodzy, jak wspaniałą perspektywę otwierają te słowa Apostoła przed każdym z was! Poprzez gesty i słowa sakramentu bierzmowania zostanie wam udzielony Duch Święty, który pomoże wam w większym upodobnieniu się do Chrystusa, rozpoczętym już przez chrzest, abyście osiągnęli dojrzałość w wierze i stali się autentycznymi i odważnymi świadkami Zmartwychwstałego. Przez bierzmowanie Duch Święty otwiera przed wami drogę, która pozwoli wam nieustannie odkrywać łaskę przybranego synostwa Bożego i sprawi, że staniecie się radosnymi poszukiwaczami Prawdy.

Eucharystia, pokarm nieśmiertelnego życia, który niebawem przyjmiecie po raz pierwszy, nauczy was kochać braci i służyć im, pozwoli wam dawać przykład życia i nadziei, uwolni was spod panowania «ciała» i lęku. Idąc za Jezusem, będziecie mogli w konkretny sposób doznać we własnym życiu wspaniałego działania Ducha, o którym mówi Apostoł Paweł w ósmym rozdziale „Listu do Rzymian”. Trzeba by może z wielką uwagą odczytać dzisiaj cały ten tekst, ażeby oddać cześć Duchowi Świętemu działającemu w każdym z nas. Treść tego listu jest bowiem szczególnie aktualna w tym roku, poświęconym Duchowi Świętemu.

5. *Veni, Sancte Spiritus!*

Także ten wspaniały hymn, który zawiera całą bogatą teologię Ducha Świętego, zasługuje na to, ażeby go dziś strofa po strofie rozważać. Zatrzymamy się jednak przy pierwszym słowie: *Veni* — przyjdź! Jest w nim wypowiedziane oczekiwanie, jakie stało się udziałem apostołów po wniebowstąpieniu Chrystusa.

W Dziejach Apostolskich Łukasz ukazuje nam Apostołów zgromadzonych w wieczerniku na modlitwie wraz z Maryją Matką Jezusa (por. Dz 1, 14). A jakie słowa mogłyby lepiej wyrażać treść tej modlitwy, niż właśnie te: *Veni, Sancte Spiritus* — czyli wezwanie skierowane do Tego, który u początków świata unosił się nad wodami (por. Rdz 1, 2) i którego Jezus obiecał im jako Pocieszyciela?

Zgromadzeni w wieczerniku wraz z Maryją, apostołowie oczekują na Jego przyjście, wyznają na przemian swą żarliwą wiarę i ludzką niewystarczalność. Pobożność Kościoła wyraziła to doświadczenie w hymnie *Veni, Sancte Spiritus*. Apostołowie wiedzą, że dzieło, które powierzył im Chrystus, jest trudne, ale decydujące dla dziejów zbawienia całej



Wit Stwosch, *Zesłanie Ducha Świętego*, Ołtarz Mariacki w Krakowie

ludzkości. Czy mu podołają? Chrystus dodaje im otuchy. Na każdym etapie misji, która zaprowadzi ich aż na najdalsze krańce ziemi, aby tam głosili Ewangelię i dawali o niej świadectwo, będą mogli liczyć na pomoc Ducha Świętego obiecanego przez Chrystusa. Apostołowie, pomni na obietnicę Chrystusa, w tych dniach między wniebowstąpieniem a Pięćdziesiątnicą skupiają wszystkie myśli i uczucia na owym *veni* — przybądź!

6. *Veni, Sancte Spiritus!*

Kościół, który od tych słów zaczyna swoje wołanie do Ducha Świętego, przejmując to, co było treścią modlitwy Apostołów zgromadzonych wraz z Maryją w wieczerniku, a wręcz sprawa, że modlitwa ta trwa w dziejach i staje się wciąż na nowo aktualna.

Veni, Sancte Spiritus! Kościół na całej ziemi z taką samą wciąż żarliwością powtarza te słowa, ponieważ ma głęboką świadomość, że musi wciąż trwać w wieczerniku w nieustannym oczekiwaniu na Ducha Świętego. Wie zarazem, że musi wyjść z wieczernika na drogi świata, by wciąż na nowo spełniać swoją misję, dając świadectwo tajemnicy Ducha.

Veni, Sancte Spiritus! Módlmy się tak razem z Maryją, która jest sanktuarium Ducha Świętego, bezcennym przybytkiem Chrystusa wśród nas, aby pomogła nam być żywymi świątyniami Ducha i nieustrudzonymi świadkami Ewangelii.

Veni, Sancte Spiritus! Veni, Sancte Spiritus! Veni, Sancte Spiritus!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Joannes Paulus PP. II

Copyright © by L'Osservatore Romano (8-9/98) and Polish Bishops Conference

Wniebowstąpienie Pańskie

Et ascendit in coelam, sedei ad dexteram Patris.

I wstąpił do nieba, siedzi po prawicy (Boga) Ojca. *Credo*

Nadszedł dzień czterdziesty po chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim, dzień, w którym nasza ziemia miała utracić widzialną obecność Zbawiciela swego. Chrystus zapowiedział Apostołom tę rozłąkę już przy Ostatniej Wieczerzy: „Dzieci, jeszcze krótko jestem z wami. Będziecie Mnie szukać, ale... dokąd Ja idę, wy pójść nie możecie.... Idę [...] przygotować wam miejsce”. (por. J 13,33; 14,3-4). Ból ścisnął na te słowa serca wiernej gromadki. Po męce i śmierci Jezusa, w jasnościach Zmartwychwstania i w radości obcowania z Nim, zapomnieli o tej zapowiedzi rozstania. W dniu Wniebowstąpienia po raz ostatni Pan „ukazał się samym Jedenastu, gdy siedzieli za stołem” (por. Mk 16,14) i rzekł do nich ostatnie na ziemi słowa: „Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony (Mk 16,15-16).

Potem wstał od stołu i wyszedł, a z Nim około 120 osób, zgromadzonych w Wieczerniku; przeszli z Jezusem na czele przez miasto Jeruzalem, sennie południowym żarem, i zaczęli się wspinać po stokach Góry Oliwnej, położonej naprzeciw wzgórza Moria, na którym niedaleko świątyni Salomona znajdował się uświęcony tyłu wspomnieniami Wieczernik. Tu, błogosławiąc im, wzniósł się w ich oczach ku niebu, a obłok jasny zasłonił Go.

Na dawnych malowidłach przedstawiających tę scenę, np. u Fra Angelica – widać tylko stopy Chrystusa znikającego w przestworzu: postać Jego już niewidzialna, a na ziemi pozostał tylko ślad świętych stóp Zbawiciela, wyciśniętych na kamieniu. Dziś jeszcze na miejscu tego faktu oglądać można resztki bazyliki, wzniesionej wedle tradycji przez św. Helenę cesarzową, w IV wieku; przebudowana przez Krzyżowców w XII w., została później zamieniona na meczet muzułmański, i dziś tylko raz na rok, w święto Wniebowstąpienia, wolno chrześcijanom odprawiać tam nabożeństwo. Z całej dawnej bazyliki została tylko niewielka ośmioboczna kaplica o 5-ciu metrach średnicy; Turcy zamurowali wdzięczne jej arkady oraz otwór w kopule, przez który niegdyś – jak w rzymskim Panteonie – zaglądał lazur nieba. Pod nim, na surowej skale, niepokrytej na tym miejscu posadzką, widać niewyraźne ślady ludzkich stóp... ostatnia pamiątka pobytu Zbawiciela na ziemi.

Pod koniec wieków średnich odegrała się tu wzruszająca scena, którą św. Franciszek Salezy opowiada z właściwym sobie wdziękiem w *Traktacie o miłości Bożej* (Ks. VII, rozdz. 12).

„Pewien pobożny rycerz wybrał się za morze, aby zwiedzić miejsca święte, które były widownią tajemnic naszego zbawienia: zaczął od Nazaret, gdzie Słowo ciałem się stało; pokłonił się ze łzami w betlejemskiej Grocie Narodzenia; wykapał się w wodach Jordanu, gdzie Chrystus przez Jana został ochrzczony; zwiedził górę Tabor, na której Jezus w przemienieniu okazał chwałę swoją; Wieczernik, gdzie ustanowił boską Eucharystię; Ogród Oliwny, gdzie konał krwawym potem oblany; szedł śladami Zbawiciela, wleczonego od Annasza do Kaifasza i Piłata, biczowanego, oplwanego, cierniem ukoronowanego, krzyżem

obarczonego. Widział Go w duchu na Kalwarii, umierającego za nas w męce niewymownej, złożonego w grobie skalnym i zmartwychwstającego chwalebnie na dzień trzeci. Wreszcie przybył na Górę Oliwną, by uczcić miejsce Wniebowstąpienia Pańskiego.

Tu – mówi święty biskup genewski – zobaczywszy na skale ślady stóp Chrystusowych, całował je raz po raz, wzdychając miłośnie. Potem wciągnął w siebie ze wszystkich sił całą moc duszy swojej, jak łucznik napina cięciwę do strzału, a wstawszy na nogi swe, podniósł ręce, i oczy do nieba, wołając: «O Jezus, słodki mój Jezus, nie wiem już, gdzie Cię szukać na ziemi! O Jezus, Jezus, miłości moja, daj sercu memu podążyć tam za Tobą!»

A za tymi płomiennymi słowami cisnął mocno całą duszę swą do nieba z taką potęgą miłości, jakby świętą strzałą wycelowaną w sam środek tarczy – w Serce Boże.

Towarzysze i słudzy pobożnego rycerza, widząc, że słania się i pada, podbiegli, aby go podtrzymać, a sądząc, iż zemdłał, sprowadzili lekarza. Ale dusza pątnika uleciała w tym gorącym akcie doskonałej miłości i połączyła się w niebie z Ukochanym swoim.”

Nuta dominująca w liturgii Wniebowstąpienia to radość, lecz radość zaprawiona jakąś tęsknotą, tęsknotą za niebieską ojczyzną. Z jednej strony brzmi w niej melodia triumfalna, z drugiej – prośba, abyśmy i my, sercem przynajmniej i myślą, z Panem „w niebie zamieszkali”.

Chrystus zasiadł w majestacie na prawicy Ojca i króluje tam wiecznie: *vivit et regnat in saecula saeculorum*. Bóg, mówi św. Paweł, objawił w Chrystusie: *Wykazał On je, gdy wskrzesił Go z martwych i posadził po swojej prawicy na wyżynach niebieskich, ponad wszelką Zwierzchność i Władzę, i Mocą, i Panowaniem, i ponad wszelkim innym imieniem wzywany nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym. I wszystko poddał pod Jego stopy, a Jego samego ustanowił nade wszystko Głową dla Kościoła* (Ef 1,20-22). Odtąd Imię Jego stało się tak wielkie, tak jaśniejące, tak potężne, że *na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM ku chwale Boga Ojca* (Filip. 2,10-11).

Przeto we Mszy św. kapłani wznoszą codziennie modły pochwalne i błagalne prośby do tego najwyższego Pośrednika między Bogiem a grzeszną ludzkością, którego kornie wzywamy w „Gloria”:

Qui sedes ad dextram Patris, miserere nobis.

Quoniam tu solus sanctus, tu solus Dominus, tu solus Altissimus, Jesu Christe, Cum Sancto Spiritu in gloria Dei Patris. Amen.

Który siedzisz po prawicy Ojca, zmiłuj się nad nami.

Albowiem tylko Tyś jest Święty. Tylko Tyś jest Panem, tylko Tyś Najwyższy, Jezus Chryste. Z Duchem Świętym w chwale Boga Ojca. Amen.

Opracował K. Sadowski na podstawie
Vivere cum Ecclesia – V – Wielkanoc
s. Marii Renaty Niepokalanki, Kraków 1949

Zachowany został język i styl oryginału z wyjątkiem wersetów
Pisma Świętego zaczerpniętych z *Biblii Tysiąclecia*.

Zesłanie Ducha Świętego

*Veni, Sancte Spiritus, reple tuorum corda fidelitum,
et tui amoris in eis ignem accende.*

*Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca Twoich wiernych
I zapal w nich ogień Twojej miłości.*

Trzy największe uroczystości roku kościelnego są poświęcone trzem Osobom Trójcy Przenajświętszej: **Boże Narodzenie** jest świętem Boga Ojca, bo świętem Ojcostwa Bożego; Ojciec Przedwieczny zsyła Syna swego Jednorodzonego na ziemię, by grzeszną ludzkość odkupił. **Wielkanoc** jest świętem Boga Syna, który po męce i śmierci krzyżowej uwieńczył dzieło Odkupienia chwalebnym zmartwychwstaniem swoim. **Zielone Świątki** wreszcie są świętem trzeciej Osoby boskiej, Ducha Świętego, którego Ojciec i Syn zsyłają na świat, aby to, co Ojciec stworzył, a Syn odkupił, zostało utwierdzone i poświęcone przez Niego.

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego nosi u nas popularną nazwę „Zielonych Świątek”, dlatego zapewne, że obchodzimy je w najpiękniejszej porze roku, gdy przyroda cała w pełnym jest rozkwicie. Wszystkie obrzędy ludowe z nimi związane noszą piętno radości i wesela. Kościoły, domy, obejścia przybrane są „majem” – najczęściej młodymi brzoškami; posadzkę kościelną, podłogę chat i wiejskie podwórka wyścielają wonnym tatarakiem; wszędzie rozlewa się rzeźwa woń świeżej majowej zieleni.

W języku liturgicznym święto Ducha Świętego nazywa się „Pięćdziesiątnicą” – z greckiego *Pentecostes*, tj. pięćdziesiątka, bo obchodzi się pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu Pańskim.

„Spełniły się dni Pięćdziesiątnicy” – jak pisze św. Łukasz w „Dziejach Apostolskich” (2,1). Duch Święty zstąpił na zgromadzonych w Wieczerniku Apostołów, odpowiadających pierwszą w Kościele nowennę pod przewodnictwem Matki Jezusowej. Była to niedziela, dzień święty Nowego Przymierza, dzień Pański — *Dies Dominica*. W Starym Testamencie dzień pięćdziesiąty po święcie Paschy był dniem wielkim, uroczystości obchodzonym przez Synagogę, dniem pełnym wspomnień, bo rocznicą nadania Mojżeszowi prawa na górze Synaj.

„Lecz jakaż różnica między tymi dwiema Pięćdziesiątnicami! – mówi Dom Gueranger w *Année liturgique*. Pierwsza na dzikich skałach Arabii, wśród błyskawic i grzmotów, ogłaszająca Zakon bojaźni, pisany na kamiennych tablicach. Druga w Jeruzaleem, w mieście świętym, jeszcze nie odrzuconym ostatecznie przez Pana, bo zawierającym dotąd w swym łonie początek Nowego Zakonu, Kościoła chrześcijańskiego. W tej drugiej Pięćdziesiątnicy niebo się nie chmurzy, pioruny nie biją, serca ludzkie nie truchleją, jak ongi na puszczy. Boski ogień owłada Apostołami, ogień, od którego niebawem rozgorzeje świat cały.”

Nadeszła trzecia godzina dnia, wedle dzisiejszej rachuby dziewiąta rano. Uczniowie są zgromadzeni w Wieczerniku na górze Syjon, w tej sali „wielkiej, usłanej”, gdzie tak niedawno Chrystus święcił w gronie Dwunastu ostatnią przed Męką i śmiercią swą Wieczerzę, gdzie ustanowił Najświętszą

Eucharystię i kapłaństwo Nowego Przymierza, gdzie się kilkakrotnie ukazał uczniom swym po Zmartwychwstaniu i jadł z nimi, i rozmawiał, gdzie ustanowił sakrament Pokuty i pouczal ich o Królestwie Bożym.

Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić (Dzieje Ap 2,2-4).

Potem św. Piotr w imieniu wszystkich występuje jako Głowa Kościoła i przemawia do tłumu zgromadzonego przed Wieczernikiem: odpiera zarzut tych ludzi cielesnych, którzy w świętym upojeniu Apostołów widzą skutki nadużycia wina i tłumaczy im na podstawie słów proroka Joela, że to Bóg „wylał Ducha swego na sługi swoje”. Ogłasza im Jezusa Chrystusa, przez nich umęczonego i przybitego do krzyża, którego Bóg wskrzesił trzeciego dnia i posadził w niebie po swojej prawicy.

Ta płomienna mowa nowego Mojżesza nawraca od razu 3000 ludzi. „Co mamy czynić, mężowie bracia?” zapytują, poruszeni łaską; a Piotr na to: „Pokutę czyńcie, a niech ochrzczony będzie każdy z was w Imię Jezusa Chrystusa... a weźmiecie dar Ducha Świętego.”

Nie darmo więc nazywamy ten dzień dniem narodzin Kościoła; te 3000 rozmnożą się niebawem z zadziwiającą szybkością i nie minie pół wieku, a cały świat ówczesny będzie przesiąknięty tym zacznem nowym: uczone Ateny i światowładny Rzym schylą dumne głowy przed Galilejczykiem; rozkoszne wybrzeża Jonii zaroją się od gmin chrześcijańskich, a na wyspach błękitnego Archipelagu, w tajemniczym Egipcie i na gruzach Kartaginy, w dalekiej Galii i w Iberii, aż hen po słupy Herkulesa, rozbrzmiewać będzie Imię Jezusa; zadrży Neron w złotym domu swoim na Palatynie przed wyznawcami „niejakiego Chrestosa”, który za panowania poprzednika jego Tyberiusza cesarza, przez wielkorządcę Judei Poncjusza Piłata na śmierć krzyżową skazany został, i zarządzi pierwsze krwawe prześladowanie; lać się będzie potokami krew męczeńska przez trzy wieki, ale „*sanguis martyrum semen Christianorum*”, jak mówi Tertulian; męki najwyszukańsze i śmierć okrutna nie odstraszą bohaterów wiary, aż zajaśnieje zwycięski Krzyż na labarum Konstantyna, i nawrócona Europa zaśpiewa triumfalną pieśń:

„Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat”.

O Duchu Święty, duszo mej duszy, uwielbiam Cię, oświecaj mnie, prowadź mnie, umacniaj mnie, ucz mnie co mam czynić, rozkazuj mi. Obiecuję Ci poddawać się wszystkiemu, czego ode mnie zażadasz i przyjmować wszystko, co na mnie dopuścić zechcesz. Daj mi tylko poznać wolę Twoją.

(Kardynał Mercier, Prymas Belgii)

Opracował K. Sadowski na podstawie
Vivere cum Ecclesia – VI – Zielone Świątki
s. Marii Renaty Niepokalanki, Kraków 1949

Zachowany został język i styl oryginału z wyjątkiem wersetów
Pisma Świętego zaczerpniętych z *Biblii Tysiąclecia*.

Uroczystość Trójcy Świętej

Święto Trójcy Przenajświętszej jest względnie nowe, sięga bowiem zaledwie XIV wieku. Alkuin, biograf Karola Wielkiego, ułożył Mszę wotywną o Trójcy Świętej, którą prywatnie w wiekach średnich odmawiano. Ponieważ święcenie kapłanów w oktawie Zielonych Świątek odbywało się dawniej w nocy i przeciągało się do niedzieli rano, ten dzień nie miał własnej Mszy. Że zaś niedziela poświęcona jest w ogóle Trójcy Świętej, zaczęto później w I Niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego odprawiać wotywę Alkuinową, co spowodowało z czasem wprowadzenie uroczystości Trójcy Przenajświętszej. W roku 1334 papież Jan XXII rozciągnął to święto na cały Kościół.

„Piękna jest ta myśl – mówi kardynał Schuster (*Liber Sacramentorum*, t. V, str. 91) – a chwila na to święto szczęśliwie obrana: w przeddzień skończył się czas Wielkanocny, należało więc okazać Trójcy Świętej wdzięczność naszą za dokonanie potrójnego dzieła: stworzenia, odkupienia i uświęcenia.” Wprawdzie liturgia katolicka jest jednym nieprzerwanym hymnem na cześć Przenajświętszej Trójcy: ochrzczeni jesteśmy na progu życia „w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego”, i w Imię Trójcy pożegnamy to życie, wchodząc do wieczności: „Wynijdz, duszo chrześcijańska, z tego świata – mówi Kościół do konającego – w Imię Boga Ojca Wszechmogącego, który cię stworzył; w Imię Jezusa Chrystusa, Syna Boga Żywego, który za cię na Krzyżu umarł; w Imię Ducha Świętego, który na cię wylan jest”.

W Imię Trójcy zaczynamy i kończymy tak Mszę św., jak i każdą horę Brewiarza; w Imię Trójcy kapłan odpuszcza nam grzechy w sakramencie Pokuty; „*Deinde ego te absolvo... in nomine Patris, et Filii, et Spiritus Sancti*”, w Imię Trójcy biskup nas bierzmuje: „*Confirmo te chrismate salutis, in nomine Patris, et Filii et Spiritus Sancti*”. W „Imię Ojca i Syna i Ducha” zaczynamy i kończymy każdy dzień żywota naszego, każdą ważniejszą sprawę; błogosławimy posiłek, puszczamy się w podróż, żegnamy się wodą święconą. Modlitwą pochwalną „Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi Świętemu” kończy się każdy psalm w *Officium*, a doksologią na cześć Trójcy każdy jego hymn.

Z obszerniejszych, a ogólnie znanych modlitw na cześć Trójcy Świętej, mamy mszalne *Gloria in excelsis* oraz dziękczynne *Te Deum*; a dla obznajomionych z Brewiarzem wspaniała symbol (czyli wyznanie wiary) św. Anastazego: „*Quicum-que*”, który się odmawia w niedzielnej Prymie. Jest to lapidarny wykład tej trudnej do zrozumienia, lecz nie sprzecznej z rozumem, tajemnicy naszej wiary świętej, w którą „ktokolwiek chce być zbawiony, musi przede wszystkim wierzyć”.

Wiara zaś katolicka jest taka – ciągnie dalej pogromca arianizmu, – iż czcimy jednego Boga w Trójcy, a Trójcę w Jedności,

Nie mieszając osób, nie dzieląc substancji.

Inna jest bowiem osoba Ojca, inna Syna, inna Ducha Świętego,

Lecz Ojca, i Syna, i Ducha jedno jest Bóstwo, równa chwała, współwieczny majestat.

Jaki Ojciec, taki Syn, taki Duch Święty.



Andriej Rublow, *Trójca Święta*

Ikona powstała dla ławry Troicko-Siergijewskiej (klasztoru w Siergijewskim Posadzie).

Niestworzony Ojciec, niestworzony Syn, niestworzony Duch Święty.

Niezmierny Ojciec, niezmierny Syn, niezmierny Duch Święty.

Przedwieczny Ojciec, przedwieczny Syn, przedwieczny Duch Święty.

A jednak nie trzech Przedwieczni, lecz jeden Przedwieczny.

Tak jak nie trzech Niestworzeni, ani trzech Niezmierzeni, lecz jeden Niestworzony i jeden Niezmierzony.

Także wszechmocny Ojciec, wszechmocny Syn, wszechmocny Duch Święty.

A jednak nie trzech Wszechmocni, lecz jeden Wszechmocny.

Ojciec jest Bogiem, Syn Bogiem i Duch Święty Bogiem.

A jednak nie trzech bogowie, lecz jeden jest Bóg...

Ojciec przez nikogo nie jest uczyniony, ani stworzony, ani zrodzony.

Syn przez Ojca jedynie jest nie uczyniony, ani stworzony, ale zrodzony.

Duch Święty od Ojca i Syna nie uczyniony, nie stworzony, nie zrodzony, lecz pochodzący.

Jeden przeto Ojciec, nie trzech Ojcowie; jeden Syn, nie trzech Synowie; jeden Duch Święty, nie trzech duchowie święci.

A w tej Trójcy nie ma pierwszego ani późniejszego, nie ma większego ani mniejszego, lecz wszystkie trzy Osoby współwieczne sobie są i równe...

Kto chce być zbawiony niech tak o Trójcy wierzy.

Ta jest Tajemnica tajemnic, najwyższa i najgłębsza z prawd wiary naszej; a choć olśniewa umysł stworzony, bo Bóg mieszka „w światłości niedostępnej, jak mówi św. Paweł, światłości która dla nas jest pomroką, dziwnie nam ona

tłumaczy i wyjaśnia wszystko inne – tak tajemnice świata stworzonego jak i tajemnicę duszy własnej.

Filozofowie pogańscy, zwłaszcza Platon, przeczuwali niejasno troistość Boga w Jego jedności; niektóre mitologie, jak indyjskie Wedy lub nordycka Edda, miały mgliste pojęcie o jakiejś Trójcy. Lecz były to tylko niewyraźne, niekształtne cienie. W Starym Testamencie znadują się wprawdzie ustępy, w których Ojcowie Kościoła widzieli tajemnicze aluzje do troistości Osób Boskich. Lecz Pan Bóg nie objawił w Starym Zakonie tajemnicy Trójcy Świętej ze względu na skłonność Izraelitów do politeizmu.

Dopiero w Nowym Przymierzu zajaśniała prawda o Bogu jednym we trzech Osobach. Nad czym przedchrześcijańscy myśliciele wiekami się biedzili, co przeczuwał Platon, czego nie umiał rozwiązać Arystoteles – to wie dziś siedmioletnie dziecko uczące się katechizmu, i choć nie rozumie (bo tego cherubini i serafini nie rozumieją, lecz czczą z miłością i ze drżeniem) – jednak powtarza dziecinnymi ustami naczelną z sześciu prawd, w które każdy człowiek wierzyć powinien: **że jest jeden Bóg we trzech Osobach, Ojciec, Syn i Duch Święty, a ci trzej jedno są.**

* * *

Piękną wizję Trójcy Świętej przedstawił Dante Alighieri w *Boskiej Komedii* – (*Raj*, Pieśń XXXIII).

Gdy Dante dosięgnął szczytu Raju i otrzymał za przewodnika już nie Wergilego ani Beatrice, lecz św. Bernarda, symbolizującego teologię mistyczną, ten ostatni prosi Najświętszą Pannę, aby Alighieri mógł ujrzeć na chwilę śmiertelnymi oczyma tę „Miłość, co słońce porusza i gwiazdy”. Maria skłania się do prośby „swego wiernego Bernarda”, i oto poeta podnosi wzrok ku temu morzu światła olśniewającego, w które nie dano jest spoglądać żywemu człowiekowi.

*Widziałem w kształcie troistych obręczy
W głębi najwyższej światłości trzy kręgi
Troistej barwy, jednego rozmiaru,
Odblask dwóch pierwszych był równej potęgi,
Jak gdy się tęcza odbija od tęczy,
Trzeci wiał z obu jakby ogniem żaru.
Myśl chcąc wyrazić, czuję chrypkę w głosie,
Od moich widzeń skrzydło myśli śmiało
Odległe więcej jak o niebo całe,
A słowa moje tak karle i małe!
Światłości wieczna, co w sobie zamknięta,
Jedna pojmujesz siebie i pojęta
Kochasz się w sobie, uśmiechasz się do siebie!
Krąg, który, zda się, poczętym był w tobie,
Jak promień światła w żrenicy złamany,
Gdy po nim oczy moje przebiegały,
Zdało się, patrząc, po środku miał w sobie
Nasz obraz własną barwą malowany,
Dlatego wzrok mój w nim utonął cały
Jak geometra, co niespaniem błądy
Ślęczy nad kołem do zawrotu głowy
I nie znajduje szukanej zasady.*

Dante Alighieri, *Boska Komedja, Raj*, Pieśń XXXIII

Tak poeta-teolog opisuje swe alegoryczne widzenie: te trzy kręgi, jednakie rozmiarem, a różne barwą, wyobrażają

Tróję Przenajświętszą; drugi pochodzący od pierwszego „jako tęcza z tęczy”, to Syn Boży pochodzący od Ojca; trzeci zaś, ognisty, wionący z obu pierwszych – to Duch Święty, „*qui ex Patre Filioque procedit*”.

Ikografia chrześcijańska siliła się w rozmaity sposób na uzmysłowienie tej najgłębszej tajemnicy naszej wiary. We wczesnym średniowieczu przedstawiano Boga Ojca, Stwórcę nieba i ziemi, jako rękę błogosławiącą, wynurzającą się z obłoków. Wiek XIV i XV dodał postać czcigodnego starca w tiarze i stroju (papieskim), jak to dziś jeszcze często na obrazach widzimy. – Drugą Osobę epoka katakumbowa przedstawiała chętnie jako Baranka Bożego, jako rybę (*ich-tis*), albo jako młodzieńca o wdzięcznej postawie, krótko ubranego, bez zarostu (malowidła w katakumbach lub posąg Dobrego Pasterza w Muzeum Laterańskim).

W XI wieku jest On już dojrzałym mężem, o bujnych włosach i gęstej brodzie. Od XIII wieku widzimy Go prawie wyłącznie na krzyżu. Ducha Świętego malowano prawie zawsze w postaci gołębic, tak jak się objawił przy Chrzcieniu Chrystusa Pana nad Jordanem. Chwilowo wieki średnie przedstawiały i trzecią Osobę w kształcie ludzkim, już to jako dziecko, już to jako dorosłego męża, ze wszech miar podobnego do Ojca i Syna; ale od XVI wieku powrócono do gołębic, która dziś jest wyłącznie używana jako symbol Ducha Świętego.

Piękne są średniowieczne miniatury, przedstawiające Ojca i Syna siedzących razem na tronie i trzymających na kolanach otwartą księgę żywota z początkową i ostatnią literą alfabetu greckiego: Alfą i Omegą. Prócz tego Ojciec ma w ręku kulę ziemską z krzyżem, a Syn narzędzia męki i śmierci swojej. Syn siedzi po prawej stronie, na honorowym miejscu, wedle słów Ps. 109: „*Rzekł Pan Panu memu: siądź po prawicy mojej*”. Duch Święty zaś, w postaci gołębic, dotyka rozpostartymi skrzydłami ust Ojca i Syna, aby wyrazić, że od obu zarówno pochodzi.

Niemiecka sztuka z epoki Albrechta Dürera wprowadziła nieco odmienny typ św. Trójcy, o układzie pionowym: Bóg Ojciec trzyma oburącz krzyż z rozpiętym na nim Zbawicielem, jakby Go przedstawiał światu, a nad Nim unosi się Duch Święty. Taką Tróję Świętą przedstawił Mehofffer w kopule katedry ormiańskiej we Lwowie.

W sztuce liturgicznej spotyka się często geometryczne przedstawienie Trójcy Świętej: bądź trzy jednakie pierścienie, symetrycznie splecione ze sobą, ze słowem „Unitas” w pośrodku; bądź jako trójkąt równoboczny, bądź jako liść koniczyny. Podobno św. Patryk, apostoł Irlandii, tłumaczył pogańskim jeszcze mieszkańcom tej wyspy wzniosłą tajemnicę Boga trojście jedyne na listku drobnej koniczyny zwanej *skamrock*, a rosnącej tam w wielkiej obfitości; stąd liść koniczyny jest godłem Irlandii (tak jak róża Anglii, a osiet Szkocji: „*rose, thistle and shamrock*”), a w dzień św. Patryka, 17 marca, każdy prawie Irlandczyk przypina sobie tradycyjny listek koniczyny.

Opracował K. Sadowski na podstawie
Vivere cum Ecclesia – VI – *O Beata Trinitas!*
s. Marii Renaty Niepokalanki, Kraków 1949

Zachowany został język i styl oryginału.
Boska Komedja Dante Alighieri (*Raj*, fragment Pieśni XXXIII)



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

o. Stanisław Tomoń

Pielgrzymka Młodzieży Akademickiej na Jasną Górę

W dniach 11-13 maja br. odbyła się 82. Ogólnopolska Pielgrzymka Akademicka na Jasnej Górze. Trzydniowa modlitwa przebiegała pod hasłem „Kocham, więc jestem”. Uczestniczyli w niej studenci z duszpasterstw akademickich z całej Polski, duszpasterze, nauczyciele akademicy, rektorzy i pracownicy polskich uczelni.

„Ta miłość, o której mówi św. Paweł, której doświadczył św. Franciszek, która sprawia, że możesz odwrócić porządek – to, co gorzkie, stanie się dla Ciebie słodkie – to jest ta miłość, która nazywa się *agápe*. I papież Benedykt XVI mówi – to jest miłość zstępująca, taka miłość, którą możesz tylko przyjąć. Sam jej w sobie nie wypracujesz. Możesz ją przyjąć jako dar, który pochodzi od Boga. – mówił bp Ryś – Jan, który jest nazywany najczęściej przez nas Apostołem miłości, jak mówi o sobie to przedstawia się – uczeń, którego Jezus kochał, on się w ten sposób definiuje. Co to znaczy, że jesteś uczniem

Młodzież z całej Polski spotka się na Stadionie Narodowym

Kościół przeżywa teraz rok poświęcony młodym ludziom. Nie chcemy, by przeszedł on bez echa. To jeden z powodów, dla których zapraszamy młodzież z całej Polski na Stadion Narodowy – mówi w rozmowie z KAI ks. Rafał Jarosiewicz, rekolekcjonista, ewangelizator i organizator młodzieżowego spotkania „Stadion młodych”, którego promocja rozpoczęła się w mediach społecznościowych.

Będzie to spotkanie, które ma na celu zgromadzić młodych ludzi na uwielbieniu Pana Boga. Chcemy zaprosić ich nie tylko do ożywienia wiary, ale też do wsłuchania się w konkretne katechezy formacyjne, pokazać im różne drogi rozwoju, którymi mogą pójść – wyjaśnia w rozmowie z KAI pomysłodawca i orga-

Jezusa? – a to znaczy, że wiem, że On mnie kocha. Nie, że ja Go kocham, nie, że ja dla niego rzuciłem dom, łódkę, sieci, patataj... nie, mam doświadczenie, że On mnie kocha. I w tym hymnie do miłości, w 13. rozdziale „I Listu do Koryntian” ciągle jest słowo *agápe*. Jak się tego nie złapie, to jest wielka pułapka, że wpadniemy, czytając ten tekst, w takie niesamowite moralizatorstwo, i otwieranie przed ludźmi wyzwania, które przekraczają możliwości każdego z nas. Jest droga doskonalsza, droga ponad wszelkim porządkiem – to jest droga, która zaczyna się od doświadczenia tego, że jestem ukochany przez Boga, i że Bóg swoją miłością ze mną się dzieli, że ja mogę innych kochać miłością, którą przyjmuję od Niego.”

W czasie pielgrzymki o misji kobiet, ich pięknie i esencji kobiecości w XXI wieku mówiła studentkom Mira Jankowska, polonistka i teolog, dziennikarka Polskiego Radia. Z kolei dla studentów konferencję na temat misji mężczyzn w XXI wieku wygłosił Andrzej Lewek, koordynator wspólnoty Mężczyzn św. Józefa.

Po południu tradycyjnie młodzież przeszła w procesję różańcowej z archikatedry na Jasną Górę, modląc się za świat akademicki, o pokój i odnawiając Rotą Ślubowania Akademickiego. O 18.00 sprawowana była uroczysta Msza św. akademicka z udziałem abpa Stanisława Budzika, metropolity lubelskiego, i bpa Marka Marczaka, delegata Episkopatu ds. duszpasterstw akademickich.

nizator „Stadionu Młodych” ks. Rafał Jarosiewicz. W dwunastogodzinnym spotkaniu, które odbędzie się 6 października na Stadionie PGE Narodowym, weźmie udział 15 znanych osób. Ich nazwiska ks. Jarosiewicz sukcesywnie ujawnia za pośrednictwem mediów społecznościowych, a młodych internautów zachęca do typowania w ramach konkursu. Już wiadomo, że wśród zaproszonych gości znajdą się m.in. Bp Grzegorz Ryś, ks. Jakub Bartczak, a także liczni świeccy.

Zobaczyłem, że młodzi niesamowicie reagują na to, kiedy chce się im coś podarować, stąd pomysł na konkurs. Wprawdzie do samego spotkania zostało jeszcze 5 miesięcy, ale trwają już intensywne przygotowania. I na każdy dzień, który dzieli nas od 6 października, mam przygotowany dla młodych ludzi *news*, którym będę się dzielił za pośrednictwem mediów społecznościowych. Część z tych wiadomości będzie naprawdę sensacyjna! – zapowiada ks. Jarosiewicz.

<http://www.niedziela.pl/artukul/35354/Mlodziez-z-calej-Polski-spotka-sie-na>

Aby język giętki Powiedział wszystko, co pomyśli głowa

Patron naszej parafii, bł. Władysław z Gielniowa, był pierwszym, znanym z imienia, średniowiecznym poetą piszącym w języku narodowym. Był jednym z pierwszych, którzy wprowadzali język polski do liturgii w naszym Kościele. Niech ten fakt będzie powodem do naszych refleksji nad trudnościami naszego języka, z którymi spotykamy się na co dzień.

Juliusz Słowacki w „Beniowskim” zawarł niezwykle ważną myśl dotyczącą języka – służy on przede wszystkim do komunikacji międzyludzkiej, ale jest i narzędziem naszego myślenia. Mówimy tak, jak myślimy. Stąd proponujemy refleksje nad językiem i pragniemy zachęcić do udziału w nich naszych czytelników – prosimy o zgłaszanie ewentualnych pytań dotyczących problemów językowych czy też własnych opinii na ten temat.

Czy trudno wyrazić poprawnie podziękowanie?

Język jest zjawiskiem żywym, kształtowanym przez miliony użytkowników; stąd ulega ciągłym zmianom i modyfikacjom. Nie oznacza to jednak, że każdą zmianę można zaakceptować, bo często zdarzają się dziwolągi językowe lub po prostu błędy, wynikające z całkowitej nieznajomości ducha języka i zasad nim rządzących.

Od paru miesięcy wielokrotnie słyszę zwrot: „**Dzięki bardzo**”. Przyjrzyjmy mu się bliżej, zaczynając od słowa „**bardzo**”, używanego przecież niezwykle często w codziennym języku. Doskonale wiemy, że ten przysłówek określa wyższy stopień natężenia, intensywności jakiegoś zjawiska. Łączymy go z przymiotnikami (ktoś jest **bardzo wysoki** czy **bardzo chory**), z przysłówkami (**bardzo stromo** czy **bardzo dobrze**), a także z czasownikami (**bardzo się starał** czy też **bardzo cierpiał**). Oczywiście, że możemy ten przysłówek stopniować, używając form **bardziej**, **najbardziej**,

np. **bardziej zmęczony**, **najbardziej prawdopodobny**. To wszystko jest oczywiste i nie mamy z tym najmniejszych problemów.

Ale **dzięki bardzo**?

Przecież wyraz **dzięki** jest w tym kontekście rzeczownikiem, zresztą dosyć specyficznym (np. nie występuje w liczbie pojedynczej i używany jest wyłącznie w mianowniku i bierniku) i oznacza podziękowanie. Mówimy więc **wielkie dzięki** czy też **serdeczne dzięki** (mianownik), także **dzięki za pomoc** (biernik). Ale zwrot **dzięki bardzo** po prostu nie ma sensu, nie łączymy przysłówka z rzeczownikiem. Przecież nie powiemy **woda bardzo** czy **stół bardzo**. Skąd się więc bierze ten absurdalny zwrot? Otóż istnieje czasownik **dziękować**, który łączymy z omawianym przysłówkiem i mówimy **bardzo dziękuję** czy **dziękuję bardzo serdecznie**. Myślę, że wielu użytkowników języka mylą się dwa poprawne zwroty i ze skrzyżowania poprawnych form **bardzo dziękuję** i **dzięki** powstaje ów dziwoląg **dzięki bardzo**. Mało tego, ta tendencja zaczyna się rozszerzać i słyszałam już zwroty **dzień dobry bardzo** i **dobry wieczór bardzo**. Muszą Państwo przyznać, że brzmi to nonsensownie.

I jeszcze jeden problem związany z wyrazem **dzięki**. Może on występować również w funkcji przyminka łączącego się z rzeczownikiem w celowniku – **dzięki komuś** lub **dzięki czemuś** – np.: **dzięki twojej pomocy udało mi się rozwiązać problem** lub **dzięki tej tabletce przestało mnie boleć**. W tym znaczeniu mówimy o pozytywnej przyczynie jakiegoś zjawiska. Natomiast spotykamy się z wypowiedziami typu: **dzięki chorobie nie pojechałam na wycieczkę** lub **dzięki przegranej drużyna odpadła z eliminacji**. Oczywiście, jest to nielogiczne, nie jesteśmy wdzięczni ani za chorobę, ani za przegraną, stąd należy powiedzieć: **wskutek choroby...** lub **z powodu przegranej...** (chyba że posługujemy się tymi zwrotami ze świadomą ironią, ale to już jest inny problem).

Na zakończenie powiem: „**Bardzo dziękuję Państwu za uwagę**” lub „**Stokrotnie dzięki** za udział w refleksji nad naszym językiem” (ale nigdy – **dzięki bardzo**).

Halina Siwińska

Zapraszam do zadawania pytań.

Mail: h.sliwinska@onet.pl

**III OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL
TWÓRCZOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ**
28-29.07.2018 r. Kielce

ALLELUJA
czyli
HAPPY DAY

Śpiewasz? Komponujesz utwory?
Weź udział w konkursie muzycznym
i zdobądź „Kryształową Barkę”!
Kliknij po więcej informacji www.allelujacylihappyday.pl

Aż po krańce ziemi

Braciszek



Minęło sześć tygodni od dnia, gdy Jezus powstał z martwych. Widziało Go wielu ludzi, przyjaciele w Jerozolimie i okolicy, w Galilei. Ale nigdy nie widzieli Go wrogowie. Sześć tygodni temu uczniowie myśleli, że Go stracili na zawsze. Ogromny kamień zamknął wejście do groty, w której złożono ciało Jezusa. W trzy dni potem przekonali się, że jest żywy, że jest wśród nich.

Na Kalwarii dopełnił dzieła, dla którego się narodził: zbawił wszystkich ludzi. A przez zmartwychwstanie z grobu przezwyciężył i pokonał wszystkie moce śmierci.

Apostołowie szybko zrozumieli, że będą musieli utracić Go po raz wtóry. Tym razem nie z powodu krzyża i grobu, ale dlatego, że odejdzie do Swego niebieskiego domu i Ojca, aby – razem z Nim – zasiąść na tronie najwyższego majestatu.

Przez ostatnie tygodnie Jezus przygotowywał ich do swego odejścia oraz nauczał, obiecując zesłanie Ducha Świętego, który zamieszka z nimi, tak jak i On będzie z nimi zawsze, chociaż nie będą Go widzieli.

I wreszcie nadszedł dzień, gdy rozmawiał z nimi po raz ostatni, przyrzekając im specjalną pomoc w dziele, które mają wykonać.

– Będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi. Daję wam obiecany dar od Ojca. Zostańcie tu w tym miejscu, zanim nie otrzymacie pomocy, którą da wam Ojciec.

Potem poprowadził ich drogą do Betanii, którą tak bardzo dobrze znali. Pamiętali, jak dwa miesiące temu wyruszył stąd na oślecie do Jerozolimy, jak był witany przez wiwatujące tłumy, które spodziewały się, że zostanie nowym królem żydowskim. Teraz, tylko oni, żegnali Króla Królów. Zatrzymali się na zboczu góry, z dala od drogi, tak że nikt nie mógł ich zauważyć. Jezus spojrzał na ukochanych uczniów, na ich wysmagane wiatrem i opalone twarze, uniósł rękę i pobłogosławił ich, po czym na ich oczach uniósł się w górę, aż zasłonił Go obłok.

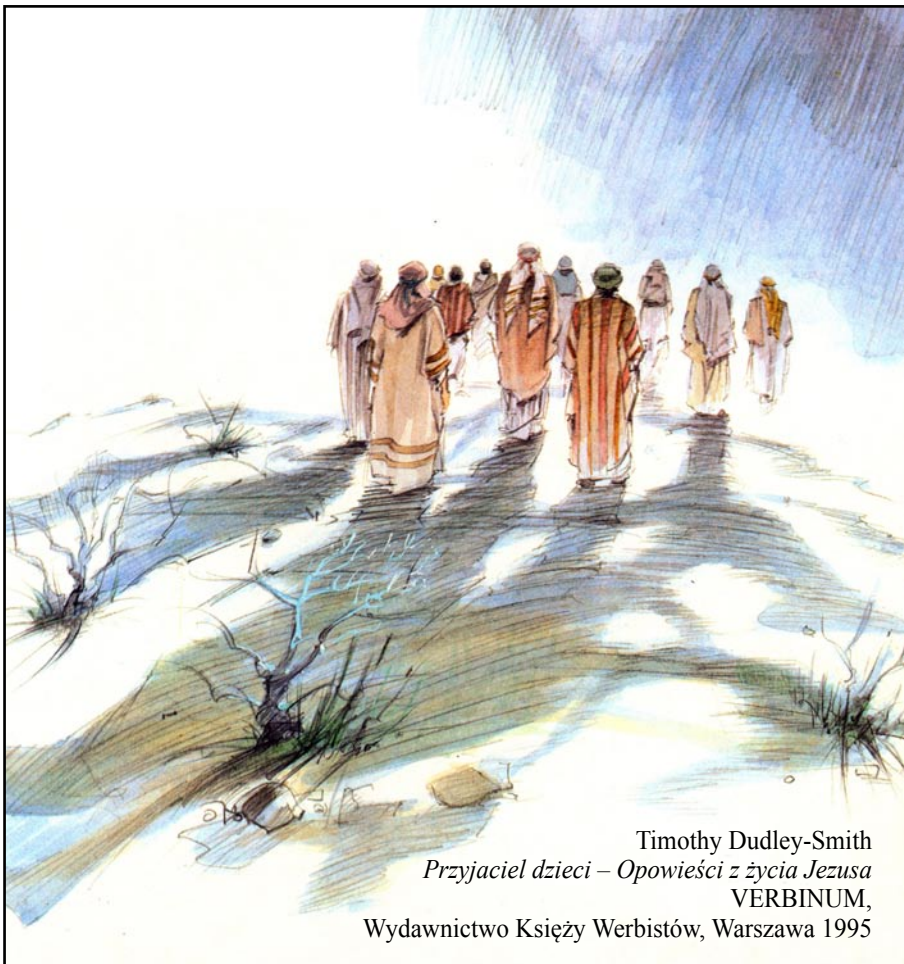
Przez długą chwilę nikt się nie poruszył. Tak, niestety, było to rozstanie, które bardzo przeżyli. Nagle obok nich pojawili się dwaj mężczyźni ubrani w białe szaty i powiedzieli: „Mężowie z Galilei, dlaczego stojicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba”.

Wracając do Jerozolimy rozpamiętywali słowa Jezusa, że mają być Jego świadkami, że otrzymają Ducha Świętego i moc z wysoka, i że przyrzekł: „Jestem z wami zawsze, aż do końca świata”.

Byli szczęśliwi. Wrócili do Jerozolimy, pełni wewnętrznej radości. Często chodzili do Świątyni na modlitwy. Wkrótce nadszedł obiecany przez Jezusa dzień, od którego rozpoczęli – natchnieni Duchem Świętym – głosić naukę Pana, jako jego świadkowie.

Ale tu już rozpoczyna się zupełnie inna historia. I ja, i wy bierzemy w niej udział. I nikt nie wie, kiedy się skończy.

Wg św. Mateusza, 28; św. Łukasza, 24; Dziejów Apostolskich, 1



Timothy Dudley-Smith

Przyjaciel dzieci – Opowieści z życia Jezusa
VERBINUM,

Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 1995

Troska o Konstytucję to ważny wymiar służby dla Ojczyzny

Uroczystej Mszy św. w intencji Ojczyzny 3 Maja przewodniczył w Archikatedrze Warszawskiej kardynał Kazimierz Nycz, a koncelebrował ją m.in. biskup polowy Wojska Polskiego Józef Guzdek.

W Mszy św. w Archikatedrze Warszawskiej pw. św. Jana Chrzciciela Eucharystii uczestniczyli prezydent Andrzej Duda z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą, członkowie Kancelarii Prezydenta RP, premier Mateusz Morawiecki z członkami rządu, przedstawiciele parlamentu z marszałkiem Senatu Stanisławem Karczewskim i wicemarszałkiem Sejmu Ryszardem Terleckim. Obecna była prezes Trybunału Konstytucyjnego Julia Przyłębska.

W Eucharystii wzięły też udział delegacje służb mundurowych, w tym Wojska Polskiego, Policji, Straży Pożarnej.

„W roku stulecia niepodległości Polski dzisiejsze święto Konstytucji 3 Maja nabiera szczególnego wymiaru. Nasza modlitwa w Archikatedrze to nie tylko dziękczynienie za Konstytucję 3 Maja, ale także za całą troskę kolejnych pokoleń Polaków o zasadniczą ustawę, na której budowane jest państwo i całe prawodawstwo” – powiedział we wstępie do liturgii kardynał Nycz.

Byliśmy w tym stuleciu świadkami wielu konstytucji małych i kolejnych konstytucji, które poszczególne pokolenia Polaków z troską dawały swojemu narodowi. Chcemy Panu Bogu za to dziękować razem, wspólnie” – dodał, zapraszając do modlitwy.

W homilii kardynał podkreślił, że troska o Konstytucję, która uwzględnia wartości nienegocjowalne jak życie, godność człowieka czy małżeństwo, to jeden z najważniejszych wymiarów społecznej służby dla Ojczyzny. Przypomniawszy też okoliczności prac twórców Konstytucji 3 Maja nad tą pierwszą w Europie, a drugą na świecie ustawą zasadniczą. Zaznaczył, że przez całe wieki ważne uroczystości państwowe i narodowe rozpoczynały się w katedrach od modlitwy dziękczynnej.

Ten związek uroczystości państwowych i religijnych wcale nie był przez wieki zawłaszczaniem historii przez Kościół, ale był wyrazem głębokiej wiary w Pana Boga, Pana historii i dziejów, który w swojej opatrności prowadzi ludy i narody zgodnie ze swoim stwórczym i zbawczym planem.

Konstytucji 3 Maja trzeba było od razu bronić przed wrogami zewnętrznymi, którym zależało na osłabieniu, a nie wzmocnieniu Polski, a także przed wrogami wewnętrznymi, dla których wygodna była sytuacja upadającej I Rzeczypospolitej, widzianej przez pryzmat swoim partykularnych, często egoistycznych interesów. Tak bywało często w historii. Dobre dzieła powstawały i zawsze powstają w trudzie. Trzeba ich bronić w imię troski o prawdę, troski o człowieka, troski o dobro wspólne. Konstytucja 3 Maja była ważnym punktem odniesienia dla narodu polskiego w trudnych czasach rozbiorów i walki o niepodległość.

Dzisiaj, uczestnicząc we Mszy św. w tej Archikatedrze, wracamy do tamtych wydarzeń. Jesteśmy tu tak, jak oni byli, by dziękować za wolną Polskę i błagać o bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne, o miłość i zgodę wszystkich ze wszystkimi, o sprawiedliwość, zwłaszcza dla najbardziej dotkniętych przez los; błagać o godność każdego człowieka, każdej rodziny, wszystkich samotnych, biednych i oczekujących pomocy – od państwa, ale także od każdego z nas.

To właśnie już w wolnej Polsce biskupi w 1925 r. wybrali dzień 3 Maja na uroczystość Matki Bożej Królowej Polski. Uczynili to nawiązując do ślubów króla Jana Kazimierza z 1 kwietnia 1656 roku. To ten król podczas szwedzkiego potopu nazwał Maryję Królową Korony Polskiej.

Królowanie Maryi jest „królowaniem spod krzyża, podobnie jak królowanie Jezusa jest królowaniem z krzyża”. Bo królować to znaczy służyć. Taki jest biblijny wydźwięk słowa „królowanie”, także wtedy gdy o królestwie mówi Jezus Chrystus. Służyć człowiekowi, który puka do drzwi naszego domu, naszej ojczyzny. Służyć swojej rodzinie, dobru wspólnemu, służyć ojczyźnie na wszystkich szczeblach życia społecznego.

Jednym ze sposobów służby społecznej jest troska o ustawę zasadniczą. Przypomina nam dziś o tym 227. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Dlatego dziś, gdy prowadzimy społeczną debatę nad polską konstytucją, warto pamiętać, że jest to jeden z najważniejszych wymiarów służby dla naszej Ojczyzny. Jest to m.in. troska o to, by fundament aksjologiczny zapisany w ustawie zasadniczej był kompletny; aby „uwzględniał odniesienie do niezmiennego prawa moralnego”, aby Konstytucja uwzględniała wartości podstawowe, nienegocjowalne – podkreślił kardynał, odnosząc się do stwierdzenia użytego przez papieża Benedykta XVI.

Do tych wartości należy godność człowieka, małżeństwo, życie ludzkie w całym jego przebiegu, prawo rodziców do wychowania swoich dzieci – wcale nie takie oczywiste w dzisiejszym świecie.

Papież wręcz przestrzega: większość obywateli nie może być źródłem prawa, bo wtedy celem nie jest dążenie do dobra, ale do władzy lub równowagi władz. Gdyby zaś tak było – mówi papież – ci, którzy w danej chwili mają większość, byłiby ostatecznym źródłem prawa. Historia zaś bardzo jasno dowodzi, że większości mogą się mylić.

Na zakończenie kard. Nycz zaznaczył, że Kościół nie chce proponować gotowych rozwiązań społecznych i politycznych, bo nie jest to jego rolą. Zostawia szukanie takich rozwiązań obywatelom państwa, w którym Kościół żyje i działa. Zostawia swoim wiernym świeckim to zadanie prowadzenia spraw doczesnych, zgodnie z zamiarem Boga Stwórcy i wszystkich rzeczy.

Kościół chce być światłem, do którego mogą przyjść wszyscy: wierzący, a nawet niewierzący, zwykli obywatele i politycy, by swoje konkretne rozwiązania zobaczyć w świetle Ewangelii i społecznej nauki Kościoła i ocenić, czy naprawdę są dla dobra człowieka, dobra rodziny, społeczeństwa i czy realizują zasadę społecznej sprawiedliwości i miłości.

KAI/awo

<http://archidiecezja.warszawa.pl/aktualnosci/kard-nych-troska-o-konstytucje-to-wazny-wymiar-sluzby-dla-ojczyzny/>

ks. Bronisław Piasecki

Ostatnia wiosna Prymasa Tysiąclecia

28 maja mija kolejna, już 37. rocznica śmierci Sługi Bożego Prymasa Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Trwają starania i Jego rychłą beatyfikację. Jak wyglądały ostatnie dni w Jego życiu doczesnym? Przedstawiamy wybrane fragmenty wspomnień kapłana Prymasa, ks. Bronisława Piaseckiego, obecnie emerytowanego Proboszcza Parafii Najświętszego Zbawiciela („Ostatnie dni Prymasa Tysiąclecia”, 1982).

OD AUTORA – Rzym 1982

Pozostała nam w pamięci postać Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Polski jako świadka Ewangelii, obrońcy człowieka i Kościoła. Przez blisko 33 lata nieustraszenie przemierzał On polską ziemię, aby nadal tak jak dawniej była wierna Bogu, Krzyżowi, Ewangelii i Kościołowi. To szerokie pole działalności pasterskiej w wymiarze Kościoła i Narodu w ostatnim etapie życia wielkiego Prymasa gwałtownie zawęża się, terenem Jego posługiwania staje się łożo cierpienia. Mimo opadania z sił Ksiądz Prymas nie zwalniał tempa pracy. Całą mocą woli mobilizował się, aby do końca wypełniać swoje pasterskie obowiązki. Odwołał Go Bóg «z marszu».

Tak głęboko wszczepiony w sprawy ludzi, w tajemniczy odchodzenia do Pana był – jak każdy człowiek – wewnętrznie samotny. Wyłączony przez chorobę z toku narastających wydarzeń, boleśnie odczuwał swoją niemoc, wobec ciężkiej na Nim odpowiedzialności.

Pragnąlbym, chociaż w niewielkiej mierze, przybliżyć te chwile odchodzenia naszego Pasterza, wszystkim, którzy z oddalenia, lecz z głęboką troską i niepokojem towarzyszyli Mu w ostatnich dniach.

ROK 1981 – 1 marca –Warszawa

Bazylice Archikatedralnej świętego Jana w Warszawie Ksiądz Prymas przewodniczył uroczystości odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej ku czci Stefana Starzyńskiego – prezydenta walczącej Warszawy 1939 roku.

Rzesza wiernych wypełnia świątynię. W stallach zasiada Społeczny Komitet Budowy Pomnika, z prezesem Januszem Regulskim na czele. Mszę świętą celebrowa biskup Jerzy Modzelewski.

Po Mszy świętej Ksiądz Prymas wygłasza słowo pasterskie o znaczeniu wybitnych postaci w dziejach Narodu. Motto stanowią słowa z Księgi Mądrości: «*Wychwalajcie mężów sławnych i ojców waszych*». (Syr 44, 1-2).

Kazanie skierowane jest nie tylko do zebranych w Katedrze, ale do całego Narodu. Zazwyczaj taki charakter miały słowa Księdza Prymasa, wypowiedziane na ambonie warszawskiej katedry. «Polska żyje i żyć będzie – mówi Prymas – Człowiek w Narodzie żyje nie tylko dla siebie i nie tylko na dziś, ale także w wymiarze dziejów Narodu. Jeżeli powtarzamy nam «*Finita la Polonia*», a głos z Watykanu mówił: «Pol-

ska nie chce umrzeć», to było to tylko potwierdzenie woli Narodu. Polska może żyć własnymi siłami, własnymi mocami, rodzimą kulturą wzbogacaną przez Ewangelię Chrystusa i przez czujne, rozważne działanie Kościoła. Polska może żyć tu, gdzie jest, ale musi mieć ku temu moc. Musi patrzeć i ku przeszłości, aby lepiej osądzać rzeczywistość, i mieć ambicję trwania w przyszłości. Naród jest jak mocne drzewo, które podcinane w swych korzeniach, wypuszcza nowe. Może to drzewo przejść przez burze, mogą one urwać mu koronę chwały, ale ono nadal trzyma się mocno ziemi i budzi nadzieję, że się odrodzi [...]. »

Po kazaniu Ksiądz Prymas dokonuje odsłonięcia i poświęcenia tablicy Stefana Starzyńskiego – obrońcy honoru Warszawy. Jest to ostatnie wystąpienie Księdza Prymasa w Jego warszawskiej katedrze. Gdy przyszedł do Stolicy, zastał ją w gruzach. Dokonał odbudowy tej świątyni, wkładając wiele trudu i serca w to dzieło. Tutaj, w warszawskiej Katedrze świętego Jana przez 33 lata służył Stolicy i całemu Narodowi.

3 maja – Uroczystość Królowej Polski (30)

Na tę uroczystość Ksiądz Prymas zawsze udawał się na Jasną Górę. W tym roku musi pozostać w domu. Dlatego z bólem w swoich Notatkach zapisuje: «Dzień pogodny i smutny, jak w mojej duszy. Cieszę się z chwały Bogurodzicy, z wielkiego udziału pielgrzymów. Ale nie dane mi było do tej chwały przyłączyć się na Jasnej Górze. Polska staje się znowu narodowa. Na czoło wysunięto 190-rocznicę Konstytucji 3 Maja i mówią o niej na wszystkich obchodach. Polacy poczuli się w dziejach».

9 maja – Święto Patronki Stolicy, Matki Bożej Łaskawej (56)

Dziś występują niepokojące objawy zaburzenia pracy serca. Lekarze z dużym wysiłkiem opanowują je. Niemniej obserwuje się stopniowe pogarszanie ogólnego stanu. Stąd konieczność ograniczenia czynności do tej pory wykonywanych, jak Msza święta, praca przy biurku.

W dzisiejszych Notatkach Ksiądz Prymas zapisuje: «Od roku koronacji obrazu z Faenza zazwyczaj tam, u Ojców Jezuitów na Starym Mieście, bywałem ze słowem Bożym. Ale dzisiaj Matka Boża nie przyjęła mojej posługi. Co więcej, miałem dzień tak ciężki, pełen dokuczliwości – *addisti mihi dolores carissima Mater* – Dodałaś mi cierpień, Najdroższa Matko. Twój niewolnik przyjął wszystko».

10 maja (37)

Dziś nieznaczna poprawa samopoczucia i stanu ogólnego. Ale w „Notatkach” Ksiądz Prymas zapisze: «Po wczorajszych zbiegach dzisiaj jestem zupełnie nieswoj».

W rozmowie z najbliższymi współpracownikami z Instytutu Prymasowskiego przekazuje swoją ostatnią wolę odnośnie dalszej pracy nad rozwojem Dzieła Maryjnego. «Ktoś musi nad Dzielę Maryjnym w Polsce czuwać – mówi Ksiądz Prymas – Trzeba czuwać, aby błogosławioną zwały Ją wszystkie narody. To w ogromnej mierze zależy od Polski.

To Polska przeciwstawiła się kontestacji maryjnej posoborowej i utrzymała wysoki poziom maryjny. Tu w Polsce rozpoczyna się walka o cały Kościół Powszechny. Trzeba, by ktoś dalej nad tym czuwał».

Na przypomnienie, że przecież przed Ojcem jest 600-lecie Jasnej Góry, Ksiądz Prymas odpowiada: «Mówiłem Wam już, że chwała i radości – to nie dla mnie. I oddanie świata – nie dla mnie. Dla mnie jest walka, męka, trud, ale zwycięstwa są nie dla mnie».

12 maja (40)

Rano, pomimo wyraźnego osłabienia Ksiądz Prymas staje przy ołtarzu, aby w rocznicę swojej konsekracji biskupiej odprawić Najświętszą Ofiarę. Jest to ostatnia jego Msza święta w życiu. W „Notatkach” zapisze: «35-ta rocznica mojej konsekracji na Jasnej Górze. O 9.30 koncelebrowałem z ks. Bronkiem. Było ciężko. Ale chciałem zrobić radość moim siostronom Stanisławie i Janinie, które przyjechały na Mszę świętą». Jest to ostatni zapis w „Notatkach”, które Ksiądz Prymas wiernie prowadził codziennie od roku 1949.

13 maja (41)

Pod tą datą Ksiądz Prymas zapisuje w swoim kalendarzu: «Strzały do Ojca Świętego na Placu Świętego Piotra». Kiedy dowiedział się o zamachu na życie Papieża, jakby «skurczył» się w sobie i po chwili powiedział: «Zawsze tego się bałem».

14 maja (42)

W kurii arcybiskupiej odbywa się dzisiaj konferencja księży dziekanów. Nie mogąc w niej uczestniczyć, Ksiądz Prymas zwraca się do uczestników sesji za pośrednictwem magnetofonu. Przemówienie to zostaje odtworzone w południe w Archikatedrze świętego Jana na nabożeństwie w intencji zdrowia Ojca świętego i ponownie w godzinach popołudniowych na Mszy świętej dla mieszkańców Stolicy na Placu Zamkowym.

Prymas Polski po zamachu na życie Ojca Świętego

Umiłowani Biskupi Pomocni.

Drodzy Dziekani,

Prezbiterzy,

Ludu Boży Kościoła Świętego w Ojczyźnie!

Bolesne zdarzenia, które wstrząsnęły sumieniem całego świata, od chwili gdy strzały ugodziły w Głowę Kościoła Chrystusowego, są przyczyną tak wielkich przemieszczeń w naszych osobistych uczuciach i przeżyciach, że uważamy je dzisiaj za niezwykle drobne i skromne w porównaniu z tym, co dotknęło Ojca Świętego, tego niezmordowanego Apostoła pokoju i miłości w całym świecie. Dotyka to zarazem jakąś bolesną, czarną plamą kulturę światową, która nie umie zabezpieczyć Apostoła powszechnego ładu, pokoju i miłości, sprawiając, że ludzie współcześni czują się zaniepokojeni o bezpieczeństwo świata.

Znamy wszyscy podejmowane niezwykle trudy Głowy Kościoła. Jan Paweł II stanął na czele największych heroldów pokoju i miłości. Widocznie ta praca, tak przecież błogosławiona, przeszkadza mocarzom ciemności, skoro skierowali przeciwko Ojcu Świętemu tak bolesne ciosy. Ale czymże są one w porównaniu z tą wielką boleścią, którą przeżywa dziś Rodzina ludzka. Całą nadzieję łączy przecież ona z błogosławioną pracą Ojca Świętego. Dzisiaj pozostaje nam jedno: wszystkie nasze cierpienia i udręki starajmy się dołączyć do tej wielkiej męki świata.

Na pewno i Ojciec Święty tak to przeżywa, składając swoje osobiste cierpienia w dłonie Matki Kościoła, Tej, której założył się na Jasnej Górze. To jest Jego najważniejsze dzieło. W porównaniu z tym wielkim dziełem, wszystkie nasze osobiste cierpienia stają się maluczkie. I dlatego, Najmilsi, i ja, dotknięty obecnie najrozmaitszymi moimi dolegliwościami fizycznymi, muszę uważać je za skromne i małe w porównaniu z tym, co dotknęło Głowę Kościoła.

I dlatego proszę Was, aby te heroiczne modlitwy, które zanosiliście w mojej intencji na Jasnej Górze, w świątyniach warszawskich i diecezjalnych, gdziekolwiek, abyście to wszystko skierowali w tej chwili wraz ze mną ku Matce Chrystusowej błagając o zdrowie i siły dla Ojca Świętego. Czyńmy te niewielkie ofiary, aby nasz «wdowi grosz» wyjednał miłosierdzie Boże, aby Chrystus rozeznał ogromną miłość, którą mamy do Jego Zastępcy na ziemi.

Wraz z Wami, Moi Najmilsi Współpracownicy i Dzieci Boże, klękam przed Tronem łaski i proszę o zdrowie dla Głowy Kościoła. Niech Pan Go nam zachowa i ożywi swoimi mocami, niech sprawi, aby długie jeszcze lata mógł służyć Kościołowi Powszechnemu i kulturze światowej w duchu Ewangelii.

Błogosławię Was w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

15 maja (43)

Wieczorem przyniesiono Księdzu Prymasowi do pokoju jego ulubiony obraz – Oblicze Matki Bożej Jasnogórskiej, z którym się nigdy nie rozstawał od 20 lat, nawet w podróżach zagranicznych. Siostra pielęgniarka mówi: «Ojciec Ją kocha jak najlepszą rodzoną matkę». Ksiądz Prymas odpowiada: «Tak – i tak było całe życie... całe życie». Kilka razy powtarza: «całe życie».

W godzinie Apelu Jasnogórskiego (21.00) Ksiądz Prymas przyjmuje Sakrament Pojednania, udzielony mu przez stałego spowiednika księdza Edmunda Boniewicz. Penitent upoważnia go do roztropnego wykorzystania wypowiedzi, jaką złożył przed przystąpieniem do Sakramentu.

Powiedział: «Jestem przygotowany na wszystko dla chwały Bożej. Wiem, że cały Kościół modli się za mnie, a szczególnie moje dzieci z Instytutu, które za wszelką cenę pragną przedłużyć mi życie. I ja jestem gotów żyć dalej i służyć Kościołowi, jeśli Bóg tego chce».

Następnie powiedział: «Staję na progu Kaplicy Jasnogórskiej i tam zawsze chcę być, choćby mnie wszyscy potracali. Jestem związany z Jasną Górą teraz i na zawsze. Staję w łączności z Ojcem Świętym, z całym Kościołem i składam hołd czci i miłości Jasnogórskiej Matce Kościoła. Postawiłem wszystko na Nią i Jej to zawdzięczam, że miłosierdzie Boże towarzyszyło mi zawsze i wszędzie, a szczególnie w najtrudniejszych chwilach życia».

Nigdy nie opuściłem Boga, nie zdradziłem Kościoła i Ojca Świętego, a przede wszystkim najdroższej mi łaski powołania kapłańskiego. W moim życiu uważałem ją zawsze za najcenniejszy dar Jezusa Chrystusa. Na mojej drodze życia stanęła Jasnogórska Matka Kościoła, której stałem się wiernym niewolnikiem i zawsze na tym dobrze wychodziłem. «*Per Mariam omnia Soli Deo*» było dla mnie zawsze radosną konsekracją codziennego życia.

cd. w kolejnym numerze BRATA

Nabożeństwa majowe w tradycji Kościoła

Wśród praktyk na cześć Najświętszej Maryi Panny bez wątpienia jedną z najmilszych Jej Sercu i najdroższych, tym, co Marię kochają, jest nabożeństwo majowe. Cały miesiąc maj to jedno wielkie święto Matki Bożej, a zarazem jak doświadczenie pokazuje okres zlewania obfitych łask na dusze grzeszników, jako też postępujących i gorliwych w służbie Bożej. Dla każdego człowieka, w jakimkolwiek znajduje się on stanie duszy, dobre zrozumienie i praktykowanie nabożeństwa majowego jest krynicą nieocenionych łask. Nigdy w ciągu roku Najświętsza Maryja Panna nie ujawnia tak swego miłosierdzia, słodyczy i miłości, jak w maju. W twierdzeniu tym nie ma przesady wiedzą o tym dobrze apostołowie dusz grzesznych i prowadzący życie wewnętrzne.

Wielu z autorów, skutkiem niewiedzy, nazywa nabożeństwo majowe nowym, sięgającym XVIII wieku. Tymczasem badania mariologów (E. Campana, Ferrini, V. Grumel, Manganotti, P. Vannucci, Kolb, G. Roschini) wykazały, że sięga ono znacznie wcześniejszych czasów. Nim na zachodzie było znane, już praktykowano je na wschodzie. Między innymi Koptowie cały miesiąc **Kiahc**, przypadający w czasie naszego grudnia, ale co do flory odpowiadający naszemu majowi, poświęcili Najświętszej Dziewicy. **Kiahc** święcony był całym szeregiem specjalnych ceremonii liturgicznych. Wierni zbierali się codziennie u stóp statuy Najświętszej Panny, przystrojonej kwiatami i światłem, dzielili się na dwa chóry i śpiewali specjalne oficjum na cześć Maryi. W każdą sobotę nabożeństwo było uroczystsze i na nie obowiązani byli przyjść wszyscy wierni, którzy nie mogli brać udziału codziennie. Praktyka ta rozpowszechniona była już w latach 430-450. Apostołem jej, jak niektórzy przypuszczają, jest św. Cyryl Aleksandryjski, gorący obrońca Boskiego Macierzyństwa Marii przeciw Nestoriuszowi. Miesiąc Maryi święcony był potem tu i ówdzie w Ziemi Świętej, w Syrii. W Małej Azji i Grecji nabożeństwo to znane było już od VII wieku. Do rozkwitu doszło w wiekach XII-XIV. Miesiącem święconym był sierpień, najpierw zwyczajowo obrany, a potem nawet świeckimi prawami ustalony. Np. cesarz Andonik II (1282-1328) polecił obchodzić jak najuroczyściej sierpień, jako miesiąc Maryi.

W zachodnim Kościele w pierwszym tysiącleciu tylko sporadycznie święcono miesiąc Maryi, mianowicie w koloniach greckich w południowej Italii. Czciciele Maryi Dziewicy, którzy najbardziej boleli widząc jak szatan korzysta z piękna wiosny i odżywiania sił fizycznych człowieka, postanowili zwrócić to uniesienie, jakie na wiosnę ludzi opanowuje ku szlachetnemu celowi, podnieść je, uczynić pięknym i czystym. Zamiast wymyślonej przez fantazję Flory wskazali na prawdziwą Królową Wiosny Maryję, arcydzieło rąk Wszechmocnego, piękniejsze nad najpiękniejsze kwiaty.

Pierwszym, który rzucił tę myśl, względnie zapoczątkowany zwyczaj rozszerzył, o ile dziś wiemy, był król hiszpański Alfons X (1239-1284). Wśród pięknych jego utworów poetyckich, *Cantegas de S. Maria*, znajduje się poemat *Benn vennas*,



Jedna z wielu kapliczek w Krasnobrodzie. Fot. K. Sadowski

Mayo. Król poeta błogosławi w nim nadejście miesiąca maja, który swym powabem zaprasza nas do modlitwy i śpiewu na cześć Maryi przed Jej ołtarze, by nas wyrwać z nocy błędów i szarów, obronić od napaści szatana, zachować od wszelkiej przeciwności i nieszczęścia.

Dzięki królowi Alfonsowi X rozpowszechnił się w Hiszpanii zwyczaj gromadzenia się codziennie w maju przed ołtarzami Bogarodzicy. Drugim gorącym propagatorem nabożeństwa majowego na zachodzie był bł. Henryk Suzo (†1365). Obok wielu praktyk, które głosił na cześć N.M.P. w sposób szczególny, jako objaw swej miłości ku Maryi, szerzył z zapalem uwielbianie Maryi w najpiękniejszym miesiącu roku naszej strefy. Historia przechowała o bł. H. Suzo, że sam spletał w maju z najpiękniejszych kwiatów wieńce i zdobił nimi co dzień ołtarz Maryi lub Jej statuetkę w chórze zakonny, a na głowę Najświętszej Dziewicy wkładał korony z róż. Następnie padał z pokorą do stóp Maryi. Ona zaś niejednokrotnie w sposób cudowny okazywała mu swoją miłość w zamian za te objawy czci synowskiej. Danym mu było raz ujrzeć chóry aniołów śpiewające na cześć Maryi. Odtąd starał się powtarzać zasłyszane melodie. Innym razem posłyszał w maju, jak w niebie duchy czyste śpiewały swej Królowej Jej hymn ulubiony Magnificat.

W XV i XVI wieku nabożeństwo majowe praktykowane było w Hiszpanii, Portugalii, Ameryce Środkowej, a potem i Południowej, oraz w Nadrenii i pewnych okolicach Italii. W 1549 roku Wolfgang Seidl wydał w Monachium w obronie nabożeństwa majowego dziełko *Maj duchowy*. Dzieli w nim nabożeństwo majowe na 4 części (tygodnie) z odpowiednimi aktami czci dla Jezusa i Maryi.

W drugiej połowie XVI wieku propagował wśród młodzieży nabożeństwo majowe św. Filip Neriusz (†1595). Stąd niektórzy uważają go za twórcę tej praktyki. Święty często gromadził dzieci i młodzież przy przydrożnych kapliczkach i figurach Matki Zbawiciela na śpiewie pieśni maryjnych.

Dziatwa chętnie przynosiła zebrane na polach, łąkach i w lasach kwiaty i składała je Niepokalanej. W niektórych kościołach (w Weronesie, Grezzanie, Weronie, Genui, Ferrarze) w maju odmawiano litanie do Matki Bożej, śpiewano pieśni maryjne, ofiarowywano fioretti (duchowe kwiatki – dobre uczynki, wyrzeczenia), ale były to przypadki raczej sporadyczne. Podobnego ducha miały też majowe koncerty pieśni maryjnych, organizowane przez o. Ansolaniego (+ 1717) w kaplicy królewskiej w Neapolu, które zawsze kończyły błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

W początkach XVII wieku nabożeństwo to przyjęło się u Dominikanów włoskich, zwłaszcza w Fiesole (nowicjat). Żarliwym jego apostołem był o. Anioł Dominik Guinigi. Za jego namową w 1676 r. powstało stowarzyszenie „*Comunella*”, którego celem było oddawanie specjalnej czci Bogarodzicy w maju. Na rozpoczęcie nabożeństwa zgromadzano się 1 maja przy złóbkę, obok którego znajdowały się piękne figury Bogarodzicy i św. Józefa i śpiewano z muzyką hymny i pieśni Maryjne. Drugi raz na zakończenie maja odśpiewywano Litanię Loretańską; przy słowach „Królowo Anielska” wieńczono skronie figury Najświętszej Panny koroną wonnych róż. Nie urządzano jednak nabożeństw w inne dni maja. Modlono się pojedynczo przez cały maj, a dopiero w ostatnim dniu składano serca ze srebra jako wota, na których ryto często nazwiska ludzi świeckich, którzy brali udział w tych nabożeństwach (np. książę Jan O. de Medici).

W następnym roku 1677 uroczystości majowe były w każdą niedzielę i tak przetrwało w Fiesole do 1701 roku, w którym już przez cały miesiąc je odprowadzano. Zarazem przyjęła się wśród nowicjuszków praktyka składania codziennie w hołdzie NMP pewnych umartwień przez cały maj. Tak samo w Neapolu od 1674 r. obchodzono codziennie wieczorem w sposób uroczysty maj w królewskim kościele św. Klary. Nabożeństwo trwało godzinę. Śpiewano prześliczne, melodyjne hymny Maryjne. Na zakończenie udzielano błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Obok Neapolu i Fiesole, trzecim ośrodkiem kultu majowego we Włoszech była Mantua.

Od 1680 roku w kościele św. Mikołaja i w kościele Matki Bożej Łaskawej Poza Murami obchodzono w maju uroczystości ku czci NMP wszystkie niedziele i święta. W 1692 r. o. Wawrzyniec Schnueffis, kapucyn, wydał zbiór pieśni i hymnów na maj.

W XVIII w. nabożeństwo majowe czyni coraz większe postępy, głównie dzięki dziełu o. Hannibala Dionisi SJ, wydanemu w Weronie w 1725 roku pt. *Il Mesa di Maria, ossia il Mese di Maggio, consacrato a Maria coll' esercizio di vari fiori di virtù*. Dzieło to miało w ciągu 70 lat 18 wydań. Autor zebrał wszystkie, różnorodne objawy kultu Najświętszej Panny w maju, jasno i systematycznie je zestawiał. Poleca jako zasadnicze rzeczy:

1. zdobienie girlandami kwiatów i zieleni, światłem itd. ołtarza lub obrazu Najświętszej Panny,
2. zgromadzanie się przed nim codziennie wieczorem od 30 kwietnia poczynawszy, w celu odmówienia cząstki Różańca

lub Litanii czy innych modlitw do Najświętszej Panny,

3. ofiarowanie Najświętszej Pannie jakiegoś kwiatu duchowego w każdym dniu maja,
4. odczytanie trzech punktów rozważań o Maryi, nad którymi każdy powinien się w następnym dniu zastanowić. Rozważania te ujął o. Dionisi z punktu widzenia moralisty. Zmierzają one do uszlachetnienia obyczajów czcicieli Maryi.

Od początków XVIII w. coraz więcej kościołów obchodzić poczęło uroczystości miesiąc maj. O ile dotąd nabożeństwo majowe było raczej prywatnym aktem kultu Maryjnego, o tyle odtąd wchodzi ono powoli w skład publicznych objawów czci ku Maryi.

Głównym i największym apostołem nabożeństwa majowego był działający w XVIII wieku O. Alfons Muzzarelli SJ. Urodzony w Ferrarze w 1749 r. żywił przez całe życie gorące nabożeństwo do Maryi. Umarł w maju, który tak ukochał (25 maja 1813 r.) całując z czułością obraz Najświętszej Dziewicy i mówiąc: „Matko moja wspomóż mnie”. Przez całe życie szerzył niezmordowanie nabożeństwo majowe. Na polecenie Piusa VII o. A. Muzzarelli zaprowadził w 1803 roku nabożeństwo majowe w Kaplicy Karawitów w Rzymie. W 1805 r. już dwadzieścia kościołów rzymskich publicznie je obchodziło. Dnia 25 marca 1815 roku Pius VII po swym powrocie do Rzymu wydał bullę o nabożeństwie majowym ubogacając je odpustem zupełnym. Od tego czasu zaczyna się niesłychanie szybki rozwój nabożeństwa majowego po całym świecie. Oprócz Włoch, Hiszpanii, Portugalii i Francji, obejmuje ono Szwajcarię, Niemcy, Austrię, Węgry, Polskę, Czechy, Irlandię, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Meksyk, Chiny i Australię.

W Polsce nabożeństwo majowe publicznie zostało zaprowadzone po raz pierwszy w 1837 roku w kościele św. Krzyża w Warszawie, nieco potem w Krakowie, na Jasnej Górze i kilku innych kościołach. W niespełna 30 lat rozszerzyło się po całej ziemi polskiej.

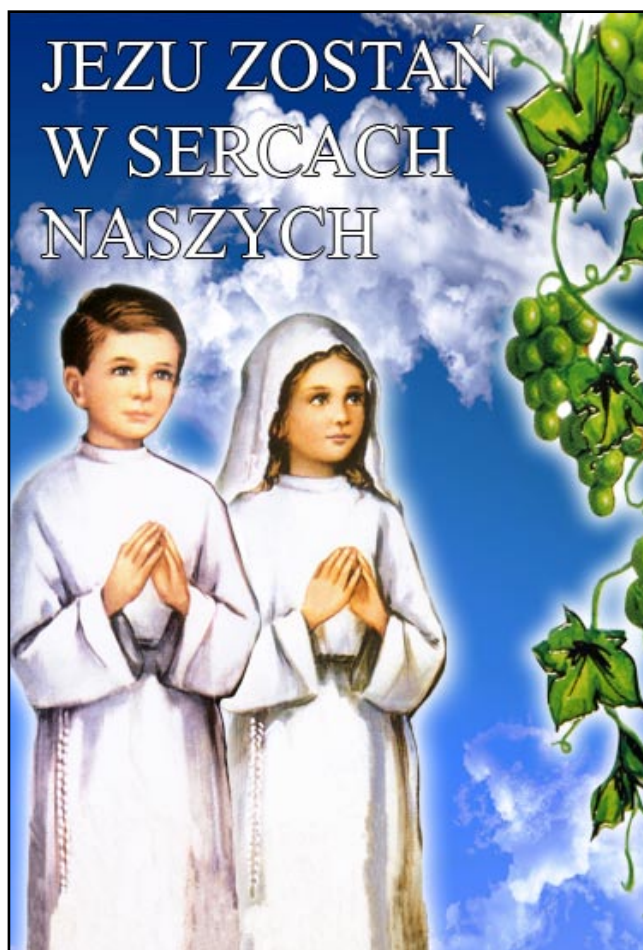
W 1859 roku Pius IX obsypał nabożeństwo majowe nowymi odpustami. Było ono już powszechne w całym Kościele. Dziś nie ma świątyni, gdzie by nie było odprowadzane. Obecnie do każdego dnia nabożeństwa majowego publicznie odprowadzane przywiązany jest odpust 7 lat. Za uczestniczenie przynajmniej 10 dni w nabożeństwie majowym publicznie odprowadzającym można zyskać pod zwykłymi warunkami odpust zupełny. Kto nie ma możliwości uczestniczenia w publicznym nabożeństwie może zyskać odpust 5 lat za każdy dzień i odpust zupełny za cały miesiąc prywatnie je odprowadzając.

Nabożeństwo majowe jest cenne dla wszystkich, ale szczególnie dla grzeszników i dusz prowadzących życie wewnętrzne. Pierwsi mają możliwość otrzymania wielkiego miłosierdzia, drudzy postąpienia w miłości i zjednoczeniu z Bogiem i Najświętszą Dziewicą. Maryja zniża się wtedy do dusz ludzkich i one nawzajem wznoszą się ku Tej, która opływa rozkoszami. Błogosławiony, komu danym będzie przeżyć w swym życiu ziemskim choć raz maj z Maryją Dziewicą.

Artykuł ukazał się w majowym numerze „Pod opieką św. Józefa” z 1950 r.

Zawsze Wierni, nr 34, 05-06.2000, s. 70.

Jubileusze kapłańskie i Pierwsza Komunia Święta w naszej parafii – Maj 2018 r.



Miesiąc maj jest szczególnie poświęcony Matce Bożej. Jest też miesiącem skupiającym ważne uroczystości związane ze Zmartwychwstaniem Pańskim – Wniebowstąpienie Pana Jezusa, Zesłanie Ducha Świętego, Uroczystość Świętej Trójcy i Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (Boże Ciał), a także od niedawna Święto Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana.

W maju odbywają się najczęściej święcenia kapłańskie. Większość naszych księży obchodzi w tym miesiącu swoje jubileusze: Ks. Sławek Goczałek – 24, Ks. Daniel Malinowski – 12, Ks. Zbigniew Sawiak – 7, Ks. Andrzej Szymański – 21, Ks. Marcin Żurek – 23, Ks. Grzegorz Suchta – 9, a nasz Ksiądz Proboszcz Prałat Jacek Kozub w czerwcu będzie obchodził 36. rocznicę kapłaństwa.

Maj jest także tradycyjnie miesiącem Pierwszej Komunii Świętej. W tym roku w naszej parafii do Pierwszej Komunii Świętej przystąpiło 360 dzieci z klas III Szkoły Podstawowej 330 i Szkoły Podstawowej 340 oraz dzieci uczęszczające do szkół poza parafią. Życzymy im, by przyjęty Sakrament Komunii Świętej wlał w Ich serca pokój Boży i pozwalał widzieć znaki obecności Bożej.

Redakcja Brata
Zdjęcia: Janusz Flis





Od naszego mola książkowego

Dobre małżeństwo nie przydarza się przypadkiem – i dobre małżeństwo nie trwa przypadkiem. Książek nie pisze się przypadkiem i biznesów nie rozwija się przypadkiem. Te przedsięwzięcia wymagają wyborów i wytrwałości. Kiedy zaczniesz działać, zamiast poprzestawać na pobożnych życzeniach, kiedy zaczniesz przejmować inicjatywę, zamiast użalać się nad sobą, staniesz się twórczą, aktywną kobietą, a taka właśnie osoba jest obrazem aktywnego Boga, który ją stworzył.

To fakt, że lęk przed utartą męża paraliżuje wiele kobiet, ale tak naprawdę to właśnie brak działania jest największym wrogiem ich małżeństw. Grzech bowiem zaczyna się wraz z gnuśnością, rozpaczą i upadkiem ducha. Relacje między mężem a żoną mogą umierać powoli z powodu długoletniej nudy, apatii czy emocjonalnego zamknięcia się jednego z partnerów. Widziałem wiele związków ginących z powodu niewłaściwych relacji, którymi albo jedna ze stron, albo obie nie chciały się przez lata zająć. Traf chce, że najbardziej niszczące w takiej sytuacji jest zaniechanie działania. Wiem, że to może brzmieć, jak nakłanianie do ryzyka, ale krocząc pozornie tylko bezpieczną ścieżką, najczęściej powoli zmierzamy ku zgładzie.

Twoje małżeństwo jest takie, jakim je uczyniłaś. Twój związek z mężczyzną wynika bezpośrednio z tego, co w tę relację włożyłaś. Małżeństwo może wznieść się jedynie na poziom twojej odwagi.

Na początkowe romantyczne zauroczenie nie musiałaś w ogóle pracować, spadło ono na ciebie jakby z nieba. Jednak małżeństwo trzeba budować kamień po kamieniu, dokonywać wyborów, aktywnie działać i stawiać czoła słabościom, które dostrzegamy w samych sobie i w partnerze.

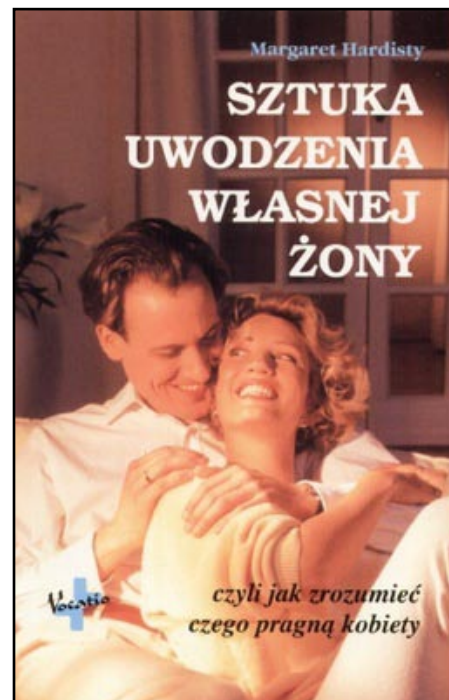
Kiedy szanujesz siebie, mąż za nic nie zechce cię utracić. Jeżeli pozwolisz mu myśleć, że może mieć jednocześnie ciebie i swoje niewłaściwe zachowania, weźmie jedno i drugie. Ale w dniu, w którym uświadomi sobie, że ty po prostu nie będziesz więcej przytykać oczu na jego niewłaściwe zachowania i jeśli się nie zmieni, może cię utracić – zostanie wytracony ze stanu fiksacji funkcjonalnej i przynajmniej zastanowi się nad modyfikacją swojego postępowania.

Cenniejsza niż perły.

O tym jak mądra żona pomaga mężowi osiągnąć pełnię męskości

Gary L. Thomas

Oficyna Wydawnicza VOCATIO
Warszawa 2017



Jak zrozumieć kobietę? Płacz, gdy jest szczęśliwa, milczy, gdy jest zła. Kobiety różnią się od mężczyzn nie tylko fizycznie i emocjonalnie, lecz także psychicznie – rozumują w inny sposób. To właśnie dlatego żony zachowują się tak, a nie inaczej. Kto może być bardziej kompetentny, by powiedzieć mężczyźnie, jak kobiety chcą być traktowane, co myślą i co czują, niż jedna z nich?

Sztuka uwodzenia własnej żony.

czyli jak zrozumieć czego pragną kobiety

Margaret Hardisty

Oficyna Wydawnicza VOCATIO
Warszawa 2016

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna: **środa, godz. 19.00-21.00**

Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania. Między pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa.

Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników dorosłych, młodzież i dzieci
w niedziele: 10.00-12.00
i w środy: 17.30-19.00

Fundacja Academia Iuris

zaprasza osoby potrzebujące pomocy prawnej
we wtorki w godz. 18.30-20.30
oraz
w czwartki w godz. 19.00-21.00
Prosimy o telefoniczne zapisywanie się na dyżury:
tel. 22 498 72 30



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 734 154 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca
sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45
sala św. Barbary w dzwonnicy
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw

SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Mężczyźni świętego Józefa

I i III poniedziałek, godz. 20.00
Opiekun: ks. Grzegorz Suchta



Spotkania biblijne

środa, godz. 20.00
sala św. Barbary w dzwonnicy
Opiekun: ks. Andrzej Szymański



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 10.30
sala katechetyczna Domu Parafialnego

Odnova w Duchu Świętym



czwartek, godz. 19.00
Opiekun: ks. Sławomir Gocałek
<http://www.winnicapanaawaw.pl>

Mitingi AA – Piątek, godz. 20.00

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących
potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie (pn-pt): 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa
poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Spotkania po Mszy św. o godz. 9.00



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45

sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Proboszcz Czwartek: ks. Sławomir

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Zbigniew

Środa: ks. Andrzej Sobota: dyżur

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.com.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii